Nr. 191. We Lwowie Sobota dnia 21. Sierpnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec ... marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., ... i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Riehman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 20. sierpnia.

Młody energiczny i rzutki minister oświaty w gabinecie przedlitawskim jest w istocie nader hojny w swoich rozporządzeniach. Żadna gałęź w zakresie władzy dr. Gautscha nie uchodzi jego baczności. Zwłaszcza w dziedzinie oświaty widzimy zapał i pospiech, nie licujący wcale z charakterem konserwatywnym, jaki sobie gabinet hr. Taaffego zwykł przypisywać. Prawdziwa powódź rozporządzeń w krótkim przeciągu czasu urzędowania nowego doradcy korony w rzeczach oświaty i wyznań, wystawia chlubne wprawdzie świadectwo pracowitości i energji Jego Ekscelencji, lecz z drugiej strony przypomina prawdziwy *Sturm und Drang*, przypomina zarazem, że minister oświaty jest co do wieku **najmłodszym** członkiem gabinetu...

Cóż zatem dziwnego, że w tym ferworze reformatorskim, spotykamy rozporządzenia, które słuszne i uzasadnione wywołują obawy wszystkich przyjaciół oświaty w ogóle, a w pierwszym rzędzie politycznych przyjaciół gabinetu hr. Taaffego. Wiadomo, jakie zaniepokojenie i oburzenie powszechne wywołało znane rozporządzenie dra Gautscha o podwyższeniu opłaty szkolnej. Niestety, nie ma nadziei, aby akcja podjęta przez niektóre Rady miejskie przeciw temu rozporządzeniu, odniosła jakikolwiek dodatni skutek.

Dziś znów mamy do pomówienia o drugim fakcie, dotykającym nas jako autonomistów i przyjaciół gabinetu hr. Taaffego w sposób również bardzo niemiły.

Oto krakowska *Nowa Reforma* otrzymała z Wiednia następujący telegram:

„Rada szkolna krajowa galicyjska zaprotestowała przeciwko temu ustępowi rozporządzenia ministra oświaty dra Gautscha w sprawie suplentów, w którym minister zastrzega sobie „na razie“ orzekanie o przyznawaniu suplentom pięcioletnich dodatków, Rada szkolna twierdzi, że postanowienie to ogranicza jej prawa, statutem organizacyjnym jej przyznane“.

W pierwszym rzędzie należy się uznanie naszej Radzie szkolnej, że zrozumiała swoje zadanie i powołanie i stanęła w obronie praw, zagwarantowanych jej statutem organizacyjnym. Cieszy nas niewymownie, iż żywioły autonomiczne jakkolwiek zredukowane w Radzie szkolnej do minimum, zdołały przecie zdobyć się na protest przeciw rozporządzeniu Rządu. Nie możemy i nie chcemy przesądzać, czy i o ile uchwała Rady szkolnej pozytywny odniesie rezultat. Mamy jednak nadzieję, że nasi reprezentanci w Radzie państwa zwrócą baczną uwagę na to nowe rozporządzenia Jego Ekscelencji dr. Gautscha. A doprawdy zasługuje ono na to w całej pełni! Z dawnej autonomicznej Rady szkolnej, dziś ledwie cień pozostał. Dzięki usiłowaniom i zabiegom poprzednich gabinetów centralistycznych, udało się zamienić samoistną dawniej Radę szkolną w zwykłą ajenturę i biuro c. k. Namiestnictwa. Przeciw owym rozporządzeniom byliśmy bezsilni. Rząd centralistyczny opierał się na własnej większości — my byliśmy w mniejszości. Dziś rzeczy się zmieniły. Dziś **my** jesteśmy w większości, Rząd opiera się na **nas**, nam zawdzięcza swą egzystencję, — a mimo to postępuje w ślady poprzedników, wrogów autonomji i dotkliwy zadaje cios jednej z niewielu instytucyj, jako tako autonomicznych...

Musielibyśmy utracić wiarę we wszelkie hasła autonomiczne, musielibyśmy dojść do przekonania, że nam wszystko jedno, czy u steru jest gabinet centralistyczny czy gabinet „po nad stronnictwami“ — a który my z emfazą autonomicznym nazywamy, że z naszemi zdobyczami autonomicznemi równie źle, czy tekę oświaty piastuje Stremayer czy Gautsch, słowem musielibyśmy utracić wiarę we wszelkie hasła i programy naszych mężów stanu — gdyby ten świeży zamach p. ministra oświaty na resztki atrybucyj autonomicznych krajowej Rady szkolnej, pozostał bez należytej krytyki i odpowiedzi ze strony krajowej Reprezentacji w Radzie państwa.

Mimo wielu zawodów, mimo przykrych doświadczeń, nie chcemy tej wiary utracić i mamy nadzieję, że nasza Delegacja w Wiedniu uczyni wszystko, byle zaoszczędzić krajowi nowego a bolesnego rozczarowania, i aby utrzymać kraj w dobrem mniemaniu, że między centralizmem a autonomją — nawet według rozumienia austrjackiego — przecież istnieją pewne różnice...!

Pester Lloyd ogłasza drugą część wspomnianej wczoraj pracy jednego z członków austrjackiej Izby deputowanych w kwestji naftowej. Autor zauważał przedewszystkiem, że przy obradach nad taryfą cłową wniosek Suessa nie był wzięty pod gruntowne i należyte ocenienie przez oba Rządy, a nawet nie próbowano objaśnić Węgry co do motywów i konsekwencyj tego wniosku. Skoro już trzeba będzie na nowo rozpocząć rokowania, to należałoby przyjąć za podstawę tych nowych rokowań wniosek Suessa, który z gruntu złe usuwa. Wszystkie stronnictwa w Austrji uważałyby to za prawdziwe wyswobodzenie. Okoliczność, że austrjacki minister Skarbu nie zbijał tego wniosku ze stanowiska fachowego, ułatwi tylko ministrowi odwrót. Węgry zaś nie popadną zapewne w ten błąd, aby uznać miały ten doniosły wniosek za nienadający się do dyskusji dla tego tylko, iż on wyszedł z partji niemiecko liberalnej. Węgierskie interesa w tej sprawie zredukować się dadzą do trzech punktów: fiskalny interes, ogólno-ekonomiczny interes, a wreszcie interes odnośnych przedsiębiorstw. Ze wszystkich tych trzech punktów zapatrywania wniosek Suessa wydaje się jak najlepszy. Nadzwyczajne zyski, jakie dzisiaj ciągną właściciele rafineryj nafty, a któreto zyski stosownie do przedłożenia rządowego, a nawet i uchwał austrjackiej Izby deputowanych zaledwie o kilka centów od cetnara metr. zostały zredukowane, powinne być nieco uszczuplone na korzyść wspólnej kasy cłowej, wszelako bez zabicia przemysłu rafinerskiego. Nieusprawiedliwiony ten pod względem ekonomicznym proces powinien być usunięty, a natomiast należy umożliwić rzeczywisty, realny proces rafinerski. To leży bez wątpienia także w ekonomicznym interesie Węgier. Wielkie rafinerje węgierskie będą miały wówczas z pewnością większą korzyść, niż gdyby dalej istnieć miały nęcące wielkie zyski, które doprowadzić muszą z całą koniecznością do urządzenia takich zakładów konkurencyjnych w Austrji, a tem samem do uszczuplenia, jeżeli już nie do zupełnej straty spodziewanych korzyści.

Dzisiejszy przemysł rafinerji nafty w Austro-Węgrzech nie zasługuje właściwie na tę nazwę. O ile pod względem ekonomicznym pożądaną jest każda działalność, która zapewnia krajowi zyski z oczyszczania olejów surowych, o tyle na odwrót nienaturalnem jest, jeżeli proces rafinerski jedynie dla spekulacji, omijającej stopy cłowe, nałożone na olej surowy i rafinowany, odbywa się za granicą; jeśli za granicą nawet destylat bywa denaturalizowany, a praca rafinerska w kraju kończy się tylko na finalnej procedurze, lub ogranicza się jedynie do oczyszczenia sztucznie zanieczyszczonych olejów. A jeśli taki nieekonomiczny proces rafinowania i denaturalizowania za granicą i proces ponownego oczyszczenia oleju w kraju zapewnia tak nieprawe zyski na koszta kasy cłowej i konsumentów, to niepodobna przypuścić, aby tak nienaturalny stan mógł być trwale w drodze ustawodawczej sankcjonowany.

Już przedłożenie rządowe sankcjonowało po części milcząco dotychczasowe obejścia cłowe. Uchwała Izby deputowanych idzie o krok dalej, gdyż akceptuje te nieekonomiczne stosunki i wyraźnie je sankcjonuje. W miarę jednak, jak się to dzieje, zostanie dowóz rzeczywistego oleju surowego powstrzymany, zdrowy i prawidłowy przemysł rafinerski stanie się niemożliwy, nienaturalna fabrykacja olejów surowych zostanie popartą, a poparcie to będzie nawet wymuszone. Jeźli już dziś austrjacki olej sztuczny dochodzi stopy procentowej w wysokości 85 ct., to nie ulega wątpliwości, że ten proces sztuczny jeszcze bardziej się podnieść może, wskutek czego wszelkie rachuby, na których obecne cyfry się opierają, zawiodą. Należy więc przyjąć projekt mniejszości austrjackiej Izby deputowanych, projekt opierający się na zupełnie podobnych zasadach, jak podatek od produktu, aby usunąć nieprawidłowe stosunki. Jeśli się tego teraz nie uczyni, to stosunki te potrwają jeszcze jakiś czas, ale wcześniej lub później przekona się Rząd i ludność, że tak dalej być nie może, i użyje wreszcie środków, które, jak to teraz ma miejsce przy podatku od cukru, mogą w niekorzystnym razie nałożyć na przemysł rafinerski olbrzymie ofiary, lub przemysł ten nawet zabić. Ze stanowiska ekonomicznego wydaje się więc racjonalniejszem i korzystniejszem dla interesów samych Węgier, aby zaraz użyć środków, któreby przemysłowi rafinerskiemu dały pewne podstawy kalkulacyjne, zysk wprawdzie uszczupliły, ale go zarazem oswobodziły z pod wpływu tak nienaturalnych praktyk. W ten sposób cały proces rafinerski odbywałby się w kraju, a poboczne produkta rafinerskie miałyby również swą wartość. Rozwinęłaby się zatem doniosła pod względem ekonomicznym funkcja, którąby kasom państwowym obu połów monarchji o wiele większe zapewniała dochody.

W sprawie nafty.

III.

Wreszcie przechodzi autor do części listu o wniosku Suessa i pisze:

„Szlachcic polski“ powiada, że każdy Polak znać powinien pana Suessa nie od dzisiaj — a znając autora wniosku, nie potrzebowałby już badać treści tegoż, bo *Timeo Danaos et dona ferentes*. Pozostawiam „Szlachcicowi polskiemu“ wyłuszczenie, od jakiego to czasu Polacy powinni znać profesora Suessa i uzasadnienie dlaczego ci sami, którzy pomimo poznania pana Suessa, głosowali z nim razem w sprawie naftowej i cukrowej z r. 1878 i w sprawie okupacji Bośni w r. 1879, nie mieliby przyjąć jego współudziału w r. 1886, ale opowiem tylko, od jakiego czasu nafciarze galicyjscy go poznali. Było to właśnie w tych latach, w których Suess odłączywszy się od głównego obozu centralistów i głosując przeciwko własnej partji, a razem z p. Dunajewskim, przyczynił się do upadku ostatniego Ministerstwa lewicy. Rząd centralistyczny wniósł był ustawę o cle naftowem i podatku konsumcyjnym naftowym, podobną do ustawy kilka lat poźniej wniesionej przez p. Dunajewskiego. Tak samo, jak teraz, tak i wtenczas przed dziewięciu laty, była ankieta parlamentarna, do której byli powołani: Łukasiewicz, Mikołaj Fedorowicz, Władysław Fibich, Goldhammer i inni — a profesor Suess był wtenczas sprawozdawcą większości komisji, która wsparta głosami polskiemi, przeprowadziła w Izbie uchwałę przeciwko cłu i podatkowi naftowemu, zaproponowanemu przez Ministerstwo lewicy.

Otóż od czasu tej ankiety z r. 1877 datują się ciągłe stosunki pomiędzy profesorem Suessem a przemysłem naftowym w Galicji. Stosunki te nigdy nie miały najmniejszej cechy politycznej. Była to po prostu wymiana informacyj geologicznych i technicznych, czasem wielki geolog wiedeński udzielił rady fachowej, lub zwracał uwagę na nowe publikacje, pojawiające się w Ameryce, ale nieprzerwanie śledził postęp naszego przemysłu i jest z nim niepospolicie gruntownie obeznany. To jego zainteresowanie się nami tem mniej mogło być podejrzanem, że tłumaczyło się w sposób najnaturalniejszy upodobaniem jego w studjach geologicznych i że zamanifestowało się ono w latach, w których nikt nie mógł przypuszczać, że nafta podniesioną zostanie kiedyś do godności kwestji politycznej.

Prawda, mówią, że Suess jest zapamiętałym wrogiem Polaków i wszystkiego co polskie i że dla tego należy przyjmować z podejrzeniem wszelkie propozycje od niego pochodzące. Nie znam go dostatecznie jako polityka, ażeby ocenić prawdę tego zarzutu, ale rzeczywiście słyszałem od jego uczniów, że nawet w wykładach naukowych nieraz wydarza mu się zrobić jakąś wycieczkę na Polaków. Gdyby tak było, to jeszcze nie uwłacza ani jego geologji, ani jego ekonomji politycznej. Ale zresztą zawsze należy pamiętać o różnicy wskazanej przez Goethego, pomiędzy ludźmi, którzy są głosem, a ludźmi, którzy są tylko echem. Każdy nawet pojedynczy człowiek jest głosem w tem co uzyskał własnem doświadczeniem i własnym rozmysłem — a echem w tem, co przyjął od drugich lub zaczerpnął w bieżącej literaturze swojego narodu. Suess mówiący o geologji lub ekonomji jest głosem. Suess mówiący o Polakach jest echem, echem Gustawa Freitaga, Henryka Heinego, Emila Francoza i Sacher Masocha, to jest głosów niemieckich w sprawie polskiej, echem niechlujnej prasy, czerpiącej swe natchnienie z funduszu gadzinowego.

W drugiej części przechodzi autor do artykułu wybitnego posła w *Gazecie Narodowej* z d. 2. i 3. lipca b. r.

Z „Szlachcicem polskim“ niewiele ceregieli było potrzeba, bo nawet nie wiem czy ów „Szlachcic“ znajduje się gdzie w krwi i kości. Wieści chodzą, że tak jak podług niektórych archeologów nazwisko Homera jest tylko niejako firmą, pod którą się ukrywa cały szereg rapsodów jońskich, tak też i „Szlachcic polski“ jest tylko personifikacją zbiorowej pracy pewnej zasłużonej redakcji.

Natomiast chciałbym z całą możliwą oględnością wyrażać się o „wybitnym pośle“, którego osobiście poważam jako wzór zafrasowanej sumienności i poczciwości, pełnego najszlachetniejszych uczuć i instynktów, jak przystoi dawnemu uczniowi Kremera i tylko bolejącego nad smutnem doświadczeniem, że ciernistę koleje życia nie dozwalają wypełniania obowiązków bez narażania się niejednemu, z którym się jest związanym długoletnią sympatją. Nieraz oczarowany słuchałem wspomnień „wybitnego posła“ o swoim mistrzu, wspomnień tak słodko ogarniających, ale i usypiających serce i umysł. Były to niby urocze widziadła, błąkające się smętnie na tej ziemi, ale nie mające siły wcielenia się w kształty dotykalne. To też i uczeń jest tknięty charakterystyczną niemocą swego mistrza, która nigdy nie zdołał wykonać *salto mortale* z teorji do praktyki, z myśli do czynu. Tak jak cały urok przecudnej i olśniewającej staropolskiej mowy, wezbrany potok najwznioślejszych obrazów i przenośni, prowadzi Kremera tylko do apoteozy, a raczej do apologji faktu dokonanego, tak też i niepospolite siły umysłowe i surowe zasady „wybitnego posła“ tylko służą mu do przedzierzgnięcia ludzi u steru będących na bohaterów, którym służy z całą lojalnością szlachetnej swej natury i którym cześć omal bałwochwalczą oddaje.

To też tylko na karb tego bałwochwalstwa kładę, że „wybitny poseł“ dał się uwieść sławnej *„regel de tri“* zastosowanej do wyrachowania ochrony potrzebnej dla przemysłu naftowego w Galicji, a której nieprzydatność do tego celu zdrowy rozsądek „wybitnego posła“ byłby niechybnie z łatwością wykrył, gdyby taż *„regel de tri“* nie była posiadała już sankcji urzędowej.

Ażeby jednak profanom ułatwić ocenienie stopnia fachowego wykształcenia referentów ministerjalnych z oddziału dla podatków cłowych i pośrednich, wypada zrobić kilka uwag nad zastosowaniem tej nieszczęsnej *regel de tri*. Otóż ta *regel de tri* zastosowana była na kilka sposobów. Sposób najprostszy, który też najłatwiej nadaje się do illustracji, jest obrachowanie następujące:

Jeżeli surowiec 60-procentowy płaci cło 1 zł. 10 ct., natenczas surowiec 80-procentowy powinien płacić 1 zł. 39 ct., albowiem:

60 : 80 = 1.10 : 1.39.

Mówią, że to też była cyfra nowego cła, której Węgrzy się przez długi czas upierali i że dopiero negocjacjom wielotygodniowym, konferencjom kilkakrotnie zrywanym i na nowo zwoływanym, jednem słowem nadludzkim wysileniom ministra skarbu udało się skłonić Węgrów do dalszej koncesji i do podniesienia cyfry 1.39 o całe 3 centy, tak że stanęła ugoda zobopólna na 1 zł. 42 ct. Jeżeli zaś dawne cło 1 zł. 10 ct. chroniło przemysł galicyjski od obcego 60-procentowego surowca, a podług regeldetri 1 zł. 39 ct. dostarczało tej samej ochrony od falsyfikatu 80-procentowego, to natenczas cyfra 1 zł. 42 ct. już przedstawiała dla naszego przemysłu zwiększoną ochronę, a zatem wielki tryumf nad Węgrami.

Był to cudowny tryumf matematyki nad rzeczywistością. Z jednej strony bardzo prosty obrachunek pokazywał, że przemytnicy falsyfikatu oszukują skarb państwa o kilka reńskich, z drugiej strony nieomylna regel de tri wykazywała, że podwyższenie cła o 32 ct., więcej niż równoważy różnicę kilku reńskich! Istny hokuspokus. Sławny Cagliostro nigdy nie dokonał cudów bardziej autentycznych.

Z dzienników rosyjskich.

W Warszawskim Dniewniku, z powodu artykułu zamieszczonego w tygodniku *Ruskoje Dieło*, redagowanym przez p. S. T. Szarapowa, jednego z dawnych współpracowników *Rusi* Aksakowa, czytamy co następuje: *„Ruskoje Dieło*, w numerze z dnia 27 lipca (st. st.) wystąpiło z artykułem polemicznym, skierowanym przeciwko *Ruskim Wiedomostiom*, tak charakterystycznym i oświetlającym pewne poglądy zawsze drogiego dla nas ś. p. Iwana Siergiejewicza, że postanowiliśmy ten artykuł przedrukować w główniejszych jego częściach“.

Liszt we Lwowie.

„Tak dawno oczekiwany i tylekroć zapowiadany Liszt, którego gra na fortepianie europejską ma sławę, wracając z Rosji przez Brody, przybędzie dziś wieczór do stolicy naszej i jak słyszymy w tym tygodniu jeszcze wystąpi z koncertem“. Powyższą zapowiedź przyjazdu mistrza wyczytali pilni czytelnicy *Gazety Lwowskiej* w dniu 13. kwietnia 1847 roku.

„Król pianistów“ stawił się w rzeczy samej z rzadką u wirtuozów punktualnością w słowie i zajął apartament na pierwszem piętrze hotelu rosyjskiego (dziś Żorża). Równocześnie niemal z chwilą przybycia znakomitego gościa rozpoczęły się na cześć jego owacje. Tegoż samego dnia wieczorem wyprawiono mu dwie serenady. Pierwsza pochodziła od uczniów Towarzystwa muzycznego, drugą urządzali członkowie tutejszego Towarzystwa śpiewu.

Była więc i kantata na cześć mistrza, były pochodnie i lampiony a rozrzewniony tak uroczystem przyjęciem Liszt dziękował uczestnikom serenady naprzód z balkonu swego mieszkania, następnie zaś zszedłszy na dół ściskał wszystkich za ręce, wyrażając wdzięczność za tak miłą niespodziankę.

Pierwszy koncert zapowiedziano na sobotę dnia 17. kwietnia w sali Towarzystwa muzycznego. Ceny wstępu były dość znaczne jak na owe czasy. Krzesło kosztowało 5 złr., wstęp na salę 3 złr., miejsce na galerji 2 złr. m. k.

Ponieważ zaś lwowski ludek pragnął nie tylko usłyszeć grę mistrza, lecz także przypatrzeć się o ile możności jak najlepiej osobie młodego wirtuoza, o którego przygodach i podbojach sercowych tysiączne krążyły legendy, przeto salę urządzono w ten sposób, iż w środku na niewielkiem wzniesieniu ustawiono 2 fortepiany, na których grał kolejno koncertant, w okół zaś estrady biegły liczne rzędy krzeseł zapełnionych melomanami lub też ciekawą i żądną wrażeń, nowości, publicznością.

Cisza grobowa zaległa salę z chwilą, gdy Liszt ukazał się na estradzie. Powierzchowność jego, mimo zupełnego braku urody, miała w sobie coś tak interesującego, iż trudno było oczu od niej oderwać.

Nadzwyczaj wątły, twarzy niezwykle wązkiej i bladej, czoło miał niskie a lnianego koloru włosy w tył głowy odrzucone, rozwiewały się na wszystkie strony. Charakterystykę tej niezwykłej osobistości uzupełniała ręka ruchliwa o długich palcach i paznokciach.

Andante z „Łucji z Lamermooru“ rozpoczęło popis Liszta. Znawcy i profani poznali po odegraniu pierwszego zaraz ustępu utworu, że mają przed sobą mistrza. Tony wychodzące z pod długich jego silnych, lotem błyskawicy migających się palców, rozlewały się naprzemian perłowym strumieniem, kropla po kropli, tak, iż każda z nich z osobna wyśpiewała uroczą harmonję, to znów rozdrobnione na głośniejsze i cichsze, całe zaokrąglone — zdały się czarem jakimś wnikać z jego ręki w martwe klawisze, nie zaś z nich wypływać.

Po *Andante* nastąpiły: *warjacje* na temat „Purytanów,“ poważna *Sonata* Bethowena, wreszcie podwójny dla tutejszej publiczności posiadające urok *Mazurki* i *Polonez* Chopina. Na zakończenie wieczoru odegrał Liszt *melodje węgierskie*, w które wlał cały swój temperament ognisty, namiętny. Cóż pisać zatem o oklaskach, stwierdzających tylko w małej cząstce to, co już uznały wszystkie stolice Europy — jenjalny talent młodego artysty. Drugi koncert (20. kwietnia) odbył się w tej samej sali równie szczelnie zapełnionej publicznością jak za pierwszym razem. W program koncertu weszły prócz *Mazurków* i *Poloneza* Chopina: uwertura z „Wilhelma Tella,“ warjacje z Lunatyczki“. „Erlkönig“ Szuberta, wreszcie popisowy *galop chromatyczny*, świadczący swem wykonaniem o zniezrównanej technice koncertanta.

Dwudziestego trzeciego t. m. wystąpił znów Liszt w koncercie młodej pianistki Zofii Bohrer, która mimo uprzedzenia, z jakiem powitano jej występ w obec świeżego wrażenia wywołanego grą mistrza, z ogniowej tej próby zdołała wyjść obronną ręką. Liszt odegrał z nią *duet* na dwu fortepianach a w trzy dni później (26. kwietnia) wykonał znów po mistrzowsku koncert Webera i dyrygował nadto orkiestrą wykonującą *Symfonię* Bethowena na koncercie Towarzystwa muzycznego. Jeniusz Liszta zdawał się ożywiać wszystkich wykonawców tej wspaniałej kompozycji, która nigdy może nie doczekała się w naszem mieście tak wspaniałej egzekucji.

To też zapał publiczności nie znał granic. Sala i przedpokoje przepełnione były słuchaczami, co też powtórzyło się na trzeciem koncercie Liszta (dnia 28. kwietnia) na którym znów najgłębsze wywarło wrażenie „Ave Maria“ Szuberta. Nadto odegrał Liszt tego wieczora: *Marsz węgierski*, *Tarantelę* Rossiniego, *Mazur* Chopina, *Polonez* z Purytanów“ *fantazję* na temata z „Don Juana“ i Webera „Wezwanie do tańca“.

Drugiego maja dał się znów słyszeć Liszt w koncercie, z którego dochód przeznaczył wspaniałomyślnie na rzecz tutejszego Zakładu ubogich. Tym razem odbywał się koncert w sali teatru Skarbkowskiego. Orkiestrę pokryto estradą, na której ustawiono fortepiany. Prócz zwykłych miejsc w parterze i amfiteatrze, całą scenę zajęły krzesła przeznaczone dla elity tutejszego towarzystwa.

Programu tego koncertu nie znamy niestety. Musimy więc zadowolić się krótką wzmianką kronikarską, sławiącą szlachetność mistrza i gotowość, z jaką pospiesza przy każdej sposobności, by talentem swym przyjść w pomoc czy to prywatnym osobistościom, czy też w ogóle celom humanitarnym. (Dochód brutto z tego koncertu wynosił 238 złr. m. k.)

I w rzeczy samej, Liszt nie postępował zwykłym trybem wirtuozów, którzy za każdą nutę każą sobie sowicie płacić złotem, lecz grał chętnie tak w salonach, jak i publicznie. Prócz trzech własnych koncertów, grał Liszt jak widzimy w koncertach: panny Bohrer, Towarzystwa muzycznego, Instytutu ubogich — największą atoli sympatję pozyskał sobie w kołach lwowskiej inteligencji współudziałem w koncercie Feliksa Lipińskiego, skrzypka, młodszego brata słynnego Karola.

Lipiński zaofiarował Lisztowi koncert własnego utworu na jego cześć napisany. Liszt przyjął młodego muzyka nader serdecznie i zasiadłszy bezzwłocznie do fortepianu, odegrał ofiarowaną sobie kompozycję z zapałem, poczem zaś zaofiarował się sam młodemu muzykowi z gotowością wzięcia udziału w koncercie, którego urządzenie mu doradzał. Koncert ten przyszedł do skutku dnia 4. maja. Liszt odegrał z Lipińskim duet z „Purytanów“ a następnie improwizację własną na temata naszych pieśni narodowych. I prawdziwy mistrz w wykonaniu, wieszcz w myśli ton po tonie wyśpiewał wszystkie prawie rodzime pieśni nasze, uczucie po uczuciu dobywał z piersi słuchaczów. Publiczność nie zebrała się niestety zbyt licznie tego wieczora, być może dlatego, że dochód był przeznaczony dla artysty rodaka...

Ostatni pożegnalny koncert dał Liszt dnia 8. maja. Zapał licznie zgromadzonej publiczności przechodził wszelkie granice, zwłaszcza podczas improwizacji mistrza na dane mu przez słuchaczów temata. Oklaski były istnym grzmotem, estradę, na której stały fortepiany, zasłał kobierzec z kwiatów, w górze zaś unosił się wielki wieniec wawrzynowy. Prócz tych publicznych występów grywał Liszt często w salonach, które na wyścigi otwierały dlań gościnne podwoje. I miłym umiał być Liszt gościem, gdyż obdarzony niezwykłym taktem umiał się zastosować do rozmaitych sfer towarzyskich, które go formalnie rozrywały. Mimo jednak codziennej pańszczyzny salonowej, którą musiał odrobić, znalazł młody wirtuoz jeszcze dość czasu do tworzenia kompozycyj, które ztąd wysyłał do Wiednia, a rankami przed wyjazdem z wizytami zgromadzało się u niego zazwyczaj kółko artystów i literatów. Żywy, rozstrzepany na gładkich posadzkach arystokratycznych salonów, zalotny, i jak fama niosła, szczęśliwy w walkach miłosnych, dla kobiet w salonie był tylko grzeczny, uprzedzający, ale bez tego ludziom *a bonnes fortunes* właściwego lekceważenia — umiał też zachować powagę człowieka myślącego w poważniejszem gronie.

Oceniając godnie tę rzadką u wirtuozów zaletę, dwukrotnie podejmowali go literaci i artyści lwowscy w sposób nader serdeczny.

Pierwsze przyjęcie miało charakter więcej oficjalny i odbyło się dnia 27. kwietnia w wielkiej sali Zakładu imienia Ossolińskich. Gospodarzem był dyrektor Zakładu Kłodziński. Zebranie złożone przeważnie z artystów i literatów liczyło przeszło 100 osób. Liszt przybył około godziny dziesiątej, w usposobieniu poważnem, niemal uroczystem, czując, że jest w tej chwili gościem pierwszej w kraju instytucji naukowej. Rozmowa toczyła się ciągle na polu literatury i sztuki, Liszt oglądał z zajęciem obrazy znajdujące się w sali, wypytywał się o ich znaczenie, przeplatając rozmowę własnemi uwagami.

Wincenty Pol odczytał piosnkę na cześć gościa. Mało znany ten utwor poety, pozwalamy sobie przytoczyć w całości:

„Rzadki gościu na tej ziemi,
„Rzadszy w pośród nas!
„Ty z pieśniami natchnionemi
„Nam przybywasz wczas!
„Na tej ziemi nam zaświeci
„Rzadko pełny kłos,
„I tak rzadko nas doleci
„Z nieba prawdy głos.

„A nas przecie tam do nieba,
„Ciągnie, że aż dziw!
„A nam przecie tak potrzeba
„Kwiatu z owych żniw:
„By przechować tutaj skrycie
„To co Bóg nam dał,
„I co rozsiał po błękicie
„I w Twe pieśni wlał.....

„Mistrzu tonów! natchnień synu!
„Coś w pierś rajską wrósł,
„Wieńce mirtu i wawrzynu
„Cały świat Ci zniósł!
„To co inni sztuką głoszą,
„Dla nas prawdą tam!
„Co szczęśliwym jest rozkoszą,
„To pociechą nam!

„W nas te ciernie tak utkwiły,
„Że na gody Twe
„Niesiem tylko kwiat z mogiły
„I braterską łzę!
„Tam u góry Twoje tony
„Spłyną z naszą łzą,
„Myśmy smutni — Tyś natchniony —
„Bóg rozumie to.....

Równocześnie wręczono Lisztowi przekład poematu na język francuski, poczem natchniony gość zasiadł do fortepianu i zaczął improwizować. Improwizację rozpoczęły tony rzewne, smętne, jakby wypowiadające najgłębsze serca boleści, poczem przechodząc przez najburzliwsze, najfantastyczniejsze akordy uderzył mistrz w struny potężnym marszem tryumfalnym.....

Czy was zrozumiałem? Zapytał, a odpowio

„Ruskie Wiedomosti, wogóle nie za wiele interesujące się Słowiańszczyzną, zamieściły w Nr 179 dwa artykuły: pierwszy wstępny kończy się następującemi słowy:

„Niejednokrotnie wypowiedziano już przypuszczenie, że Austro-Węgry staną się monarchiczną Szwajcarją, że w granicach Austro-Węgier będą sobie żyli spokojnie i niepodległe Niemcy, Madjary, Włosi i Słowianie. Czy tylko przypuszczenie to możliwe do urzeczywistnienia — bo dążność do panowania nie opuszcza przywódców niemieckiego i madjarskiego narodu; dla tego też rola protektora słowiańskiego świata może przejść w ręce naszej ojczyzny. Mówimy tylko może, gdyż niedostateczne poszanowanie autonomicznych dążności odległych słowiańskich narodów, niedostateczne uznanie dla ich politycznej i wogóle duchowej samodzielności, bezwarunkowo spowoduje oderwanie się tych ludów od Rosji ze szkodą, trudną do wynagrodzenia, tak dla nas jak i dla innych Słowian.""

„Nie mając nic do zarzucenia końcowemu wywodowi cytowanej gazety — pisze Ruskoje Dieło — zauważymy tylko, że oskarżenie Rosji „o niedostateczne poszanowanie autonomicznych dążności odległych (czy tylko nie omyłka? może należałoby czytać oddzielnych? Przypisek Red. Warsz. Dnevn.) słowiańskich narodów" co najmniej jest dziwne. Jeśli tu mowa o Bułgarji, to czyż nie my nadaliśmy jej taką autonomię, na którą płaczą sami Bułgarzy (proszę przejrzeć cytaty z broszury La Bulgarie rouge, zamieszczone w Nowem Wremeni). Jeśli zaś autor artykułu napomyka o Polsce, to oddajemy mu tu zupełną sprawiedliwość, chociaż pod rzeczywistą autonomią rozumiemy zupełnie co innego. Prawda! Nie mieliśmy żadnego poszanowania dla autonomicznych dążności Polaków, jeśli pod temi dążnościami rozumieć mamy żądania polskiego narodu, a nie tej szajki, dla której, na nieszczęście, byliśmy za grzeczni. Dla kogoż to stworzyliśmy konstytucyjne Królestwo Polskie 1815 roku? Dla naszych wrogów: księży i magnatów — dla ucisku polskiego narodu. Do kogoż to mizdrzyliśmy się w 1861 i 1862 latach? Do tych samych magnatów i księży. Z polskim ludem zaczęliśmy nieco do czynienia dopiero po powstaniu 1863 roku i lud ten, który dostał od nas ziemię i wolność, jest nam wdzięczny i oddany. Włościanin polski — poświadczamy to na podstawie własnych naszych obserwacyj — oddany jest cesarzowi i Rosji niemniej od naszego rodowitego chłopa. Niechaj wyrodnie i wykaże swoją rzeczywistą społeczną się ta warstwa polskiej inteligencji, niech się wypowie głośno, teraz zaledwie szepce tylko, to znajdziemy coś do powiedzenia jej. Dowiedziemy wtedy, że powołaniem naszem jest nie zatracać bratnią nam narodowość, ale przeciwnie, bronić jej przed wrogami swoimi lub obcymi. Ale z księżmi i szlachtą nie mamy o czem mówić.

„Austrja, to co innego! Ona szanuje polską autonomię. Piękny rezultat takiego poszanowania przedstawia Galicja, gdzie nie rosyjscy nawet, ale polscy włościanie mówią jak o raju o rosyjskiej Polsce; Galicja, gdzie pan, a i nierozłączny z nim żyd stanowią wszystko, a włościanie to — bydło, takie same jak było dawniej, za bydło w Polsce przed zaprowadzeniem zasady paragrafu liberalnej konstytucji, tj. bydło, które nie ma nadziei wyjść z tego stanu!

„Nie uważamy za możliwe w tej chwili zagłębiać się w nieszczęsną „polską sprawę", która w ciągu ostatniego wieku oddzielała nas od ostatnich konwulsyj księżo-szlacheckiej Polski, zupełnie zmieniła swą postać, a zmieniła ją dlatego, że Rosja energicznie przeprowadziła najważniejsze zasady życia Polaków. Polska zreformowana w 1864 r., słabo zaledwie przypomina Polskę z przed reformy. Tam, w głębiach smętnej polskiej historji, działała sama tylko szlachta polska i nie miała pod nogami żadnego gruntu, kiedy fanatycznie się rozwijał proletarjat miejski; tu zaś naród, obdarowany ziemią i postawiony w niezależności od pana. Trudno byłoby wymyślić dla polskiej szlachty lepszą polityczną szkołę, jak gmina, równająca wszystkie stany, gdzie posiadacz najwspanialszych herbów podlega bezpośrednio sądowi włościańskiemu i w danym razie może być zamknięty we włościańskiej „kozie" na równi z ostatnim chłopem. W tej szkole, stworzonej przez czysto rosyjskich mężów stanu, pracujących — śmiało rzec można — nad odrodzeniem Polski, zaginęła bezpowrotnie stara rycerska Polska ze wszystkiemi jej historycznemi bredniami i z całem niebezpieczeństwem, jakie przedstawiała dla Rosji. Także sam ruch i z tym samym możliwie rezultatem rozwijał się i w drugiej wrogiej nam sferze: w sferze polskiego katolicyzmu. Nie wiele brakowało do tego, aby rękami polskiego kleru zwaloną została rzymska władza nad umysłami i sercami. Duchowieństwo katolickie, przy pewnem poparciu z naszej strony, mogło stworzyć niezależny od Rzymu, miejscowy kościół, z niewątpliwym słowiańskim charakterem. Ruch ten ucichł, bo nie był wtedy zrozumiany, a dziś już zapóźno! Kiedyś ciekawy badacz wyprowadzi na świat boży nieznaną nam i stanowiącą dotąd jeszcze dziedzictwo archiwów historję tego ciekawego ruchu..."

Następnie autor artykułu wyraża przekonanie, że naród polski wysunął naprzód nowy kierunek anti-szlachecki, który znalazł odgłos i w polskiem dziennikarstwie.

„Tak więc — pisze dalej — cokolwiek powiedzą przeciwnicy słowianofilstwa, fakt pozostanie faktem: Rosja nie zgubiła, ale ocaliła Polskę! W pewnym sensie, powstanie 1863 r. było szczęśliwem dla Polski z tego względu, że ostatecznie zgubiło starą Polskę, oraz ostatecznie wytrzeźwiło i postawiło na właściwym gruncie politykę rosyjską. Gdyby nie było powstania, czy rosyjskiej Polsce nie groziłby los Galicji? Czyż szlachta polska, choćby nawet z wykształconym i liberalnym Wielopolskim na czele, zrobiła dla polskiego włościanina to, co zrobili Milutin, Czerkaskij, Samarin? Czy mogą chociażby Ruskija Wiedomosti odpowiedzieć „tak"? A przecież w tej odpowiedzi leży cała istota rzeczy. „Niedostateczne poszanowanie autonomicznych dążności!" Czyż byłby jakikolwiek sens w tem, abyśmy z naszej strony kokietowali nietylko naszego nieprzejednanego wroga (a takim jest bezsprzecznie prawie cała polska magnaterja, gdyż wyznaje zasady feodalne i arystokratyczne, wtedy gdy rosyjski naród jest głęboko przejęty zasadami demokratycznemi), ale poświęcali mu jeszcze interesy naszych prawdziwych, jakkolwiek milczących przyjaciół, interesy całego żywotnego i nowego słowiańskiego narodu, którym jest pięciomiljonowy zastęp włościan polskich? Ależ włościanie sami będą odżegnywać się od tej autonomji, przy której ważniejsze żywotne sprawy będą spoczywać, tak jak to jest w Galicji, w rękach szlacheckiego Sejmu, zgromadzenia narodowego lub innej jakiej władzy, w obec której rosyjska władza będzie tylko niemym widzem. Nie! Stara Polska jeszcze niedostatecznie przepaliła się w ognisku historycznych rachunków, jeszcze w pieluchach nowa słowiańska Polska, po bratersku kochana i kochająca, zdrowa część przyszłej Słowiańszczyzny! Prawda, silnie spowiła niańka; pasożyty wpełzły i rozmnożyły się w niezręcznie zawiązanych pieluchach słowiańskiego noworodka. Bądź co bądź, jednak z tych pieluch wyjdzie Słowianin. A co wyjdzie z Poznania albo Galicji, gdzie tak szanują autonomję — to już niech powiedzą tak dbałe o narodowe autonomje Ruskije Wiedomosti".

---

dziś był mu entuzjazm całego zgromadzenia. Wpisawszy swe imię do albumu Zakładu, opuścił Liszt salę, a zabawa przeciągnęła się jeszcze późno w noc.

Po raz wtóry podejmowała go inteligencja tutejsza w dniu 7. maja, a to wywdzięczając mu się niejako za udział wzięty w koncercie Lipińskiego. Tym razem był to obiad składkowy, dany na cześć mistrza przez artystów i literatów tutejszych w ogrodzie hotelu rosyjskiego. Zaproszony przez Pola, z którym w czasie swego pobytu we Lwowie najwięcej obcował i Dzierzkowskiego, zasiadł Liszt na honorowem miejscu. Obok pomieszczono Dzierzkowskiego, by służył gościowi za tłumacza ogólnej rozmowy, którą prowadzono w języku polskim.

Szereg przemówień rozpoczął Adam hr. Zamojski nader ozdobnym toastem, który też przyjęto hucznemi oklaskami.

Toast ten brzmiał:

„W Polsce jest zwyczaj od wieka,
„Nad mistrza cenić człowieka,
„A więc z serca przez wieki,
„Z obu względów cześć Ci dajem!"

Na toast ten odpowiedział Liszt toastem na cześć Chopina, który w jego upodobaniach tem dla jest w muzyce, co im Byron w poezji. Z pomiędzy wszystkich muzyków nowszej szkoły, mówił Liszt dalej, najwięcej mam szacunku dla Chopina jako człowieka i największego uwielbienia dla jego talentu w muzyce. On pierwszy, nowe drogi otworzył grze fortepianowej, której dzisiejsza potęga i objętość od niego swą epokę rachować będzie. Nietylko bowiem w mechanizmie składu fortepianu nowe wymyślił ulepszenia, które potem Erard wedle jego planu tak szczęśliwie zastosował, ale w grze samej, w technice klawiszowej nowe odkrył kombinacje. A w tworzeniu dzieł muzykalnych, kończył Liszt, jest on dziś najpierwszym i najdzielniejszym z innych artystów, wszystko to winien jestem jego radom, uwagom i naukom.

Po tem przemówieniu mistrza pełnem skromności i taktu rozpoczął się długi szereg toastów, w całem zebraniu zapanował najprzyjemniejszy nastrój, wolny od przymusu, a Liszt okazał się nader ochoczym towarzyszem zabawy.

W nocy z dnia 11. na 12. maja wyjechał Liszt ze Lwowa w dalszą drogę do Czerniowiec.

W sierpniu 1886.

Stanisław Peplowski.

KRONIKA.

Lwów dnia 20. sierpnia.

Wiadomości z dworu. Cesarz przybędzie do Wiednia w dniu 22. bm. rano z Gasteinu, a w dniu 25. bm. rano uda się do obozu pod Bruckiem, aby być obecnym na manewrach wojskowych, które w tym właśnie dniu odbyć się mają pod dowództwem następcy tronu. W dniu 28. bm. wieczór uda się cesarz do Budy.

Ślub arcyks. Ottona z ks. saską Marją Józefą, odbędzie się między 2. a 6. października w Dreznie. Na uroczystości ślubne wybierają się cesarz i arcyks. Rudolf z małżonkami.

Wiadomości osobiste. Do Lwowa przybył z Wiednia Juljan Klaczko. — We Lwowie bawi w przejeździe ks. Światopełk Mirskij, jen. adjutant cara i ataman kozaków dońskich. — W warszawskiem *Słowie* czytamy: „Hr. Władysław Badeni, jeden z najzasłużeńszych obywateli galicyjskich, członek lwowskiego Wydziału krajowego, przybył na pewien czas do Warszawy wraz z swoim synem, delegatem Namiestnictwa w Krakowie." Wiadomość tę podały i inne warszawskie dzienniki. Według naszych informacyj hr. Władysław Badeni bawił tylko krótki czas w Warszawie w przejeździe do swej córki hr. Stadnickiej, zamieszkałej w Lubelskiem, a wczoraj wieczorem powrócił już do Lwowa. — Hr. Kazimierz Badeni, delegat Namiestnictwa, powrócił również z Król. Polskiego do Buska, gdzie bawi na urlopie. — Członek Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński, powrócił wczoraj wieczór ze Szczawnicy do Lwowa. — Członek Wydziału krajowego dr. Hoszard spodziewany jest dziś lub jutro z powrotem z Karlsbadu. — Książę Windischgratz wyjechał wczoraj rano z Krakowa do Przemyśla.

Nekrologja. Jan Dobrowolski, waleczny żołnierz z powstania roku 1863, właściciel znanej kawiarni przy ulicy Krakowskiej, zmarł wczoraj nagle w Zimnej wodzie, gdzie przebywał z porady lekarskiej. Jako obywatel, wspierający szczodrze wszystkie instytucje nasze dobroczynne, pozostawi on zacną i trwałą pamięć po sobie. Jemu to można przypisać w części zasługę, że we Lwowie rozpowszechniły się pisma polskie. Uważał bowiem za obowiązek obywatelski nietylko prenumerować wszystkie dawniejsze pisma polskie, ale także sprowadzał dla kawiarni swojej każde pismo powstające, przez co zapoznawał publiczność z całym ruchem prasy polskiej. — Tomasz Millerowicz, obywatel miasta Tarnowa, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 72. — Wczoraj odbył się w Łososinie pogrzeb Marji z Zielińskich Dunikowskiej, córki Apolinarego Zielińskiego i Kazimiery z Zdanowskich, a żony Stanisława Dunikowskiego, zmarłej w młodym wieku w dniu 10. bm. w Gebersdorfie, zkąd zwłoki jej sprowadzone zostały do parafji, w której zamieszkują rodzice. — Dnia 18. bm. o godz. 7. z rana rozstał się z tym światem Onufry Lubicz Sulistrowski, b. porucznik wojsk polskich 4. pułku kawalerji, urodzony w Rudcu, wojew. grodzieńskie, dnia 24. czerwca r. 1806. Ostatnie dni swoje przebył jako prebendarjusz w zakładzie Drohowyskim wraz z małżonką swoją, Zenobją.

Kalendarz. Sobota (21.): Joanny-Franciszki — Kazimiry. Wschód słońca o godz. 5. min. 9, zachód o godz. 6 min. 54.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować: na jelenie, kozły, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się w kościele OO. Bernardynów o godzinie 7. wieczorem ślub p. Jakóba Łukasiewicza, właściciela dóbr Jeżawy, z panną Lodyńską, córką p. Lodyńskiego i Emilji z Dorbachów, właśc. dóbr.

(*m.*) **Pogrzeb śp. dra Antoniego Schattauera,** który się odbył wczoraj o godzinie 4. po południu, był wspaniałą manifestacją wdzięczności i sympatji, których śp. dr. Schattauer zażywał w mieście naszem. Już na godzinę przed wyruszeniem żałobnego pochodu zaległy plac Katedralny i boczne ulice tysiące publiczności, które następnie odprowadziły zwłoki nieodżałowanego lekarza i patrjoty na miejsce spoczynku wiecznego. Orszak żałobny rozpoczynała muzyka „Harmonji", dalej postępowały zakony i liczne duchowieństwo, za którem jechał czterokonny karawan, pokryty mnóstwem wieńców. Za trumną szła rodzina zmarłego, za nią tysiące inteligentnej publiczności. O godzinie 5. po południu stanął kondukt na cmentarzu, a po odprawionej ceremonji kościelnej przemówił nad trumną, w imieniu Redakcji czasopisma *Wiadomości lekarskie,* redaktor tego pisma, dr. Wiktor. Z pięknego tego przemówienia, które licznych słuchaczy do głębi poruszyło i rozczuliło, wyjmujemy dla braku miejsca kilka tylko ustępów:

„Nad otwartym grobem kolegi, którego śmierć niespodziana tak nagle z pośród nas wydarła, chcę wypowiedzieć słów kilka hołdu i pożegnania. Krótkiem było życie Jego, ale za to pełnem czynów i treści — jak gdyby czynami i treścią zastąpić chciał żywot dłuższy, którego nie miał doczekać.

A wiele — bardzo wiele zdziałał w tem krótkiem życiu nasz kolega — niestety tak wcześnie zgasły. Dosyć nadmienić, że liczył dopiero 40 lat życia, z których około 25 odpada na studja — i to studja mozolne — ciężkie i połączone niekiedy z niedostatkiem i różnemi trudnościami."

Następnie skreślił mowca treściwemi wyrazami biografję zmarłego, jego pracę olbrzymią, zalety ducha i serca — wreszcie zakończył tak:

„W nim tracimy dziś wszyscy wiele, bardzo wiele! Chorzy tracą światłego, sumiennego i bardzo doświadczonego lekarza. My, lekarze, wielce uczynnego, życzliwego i bardzo zdolnego kolegę, a młodsza generacja lekarzy nader przychylnego doradcę i przodownika. Miastu i krajowi ubył zacny obywatel i dobry patrjota. Piśmiennictwu lekarskiemu polskiemu ubył utalentowany i gorliwy pracownik. Zmarły kolega był jednym z założycieli nowopowstałego czasopisma lekarskiego we Lwowie, a zarazem bardzo chętnym, gorliwym i czynnym członkiem Redakcji, co stwierdza najlepiej okoliczność, że śmierć wytrąciła mu pióro z ręki, bo właśnie pisząc artykuł do tego czasopisma, zachorował nagle i skonał, nie zdoławszy dokończyć rozpoczętej pracy.

To też w imieniu Redakcji *Wiadomości lekarskich* i garstki kolegów, żegnam Cię, czcigodny nasz współpracowniku i drogi kolego. Niechaj Ci ziemia, na której w krótkiem swem życiu wiele zdziałałeś i wiele przecierpiałeś, będzie lekką! Głęboki żal za Tobą i wysoka cześć dla Twych zalet, godnych naśladowania, pozostaną zawsze w naszych sercach i towarzyszyć będą pamięci Twojego Imienia!"

Obchód zakończono złożeniem na trumnie następujących wieńców:

„Rada miasta Lwowa — zasłużonemu obywatelowi"; „Towarzystwo lekarzy galicyjskich — swojemu koledze"; „Zakład kąpielowy w Rymanowie — od przyjaciół"; „Familja bar. Schenk"; „Od przyjaciół — z Czortkowa"; „Nieodżałowanemu dr. Schattauerowi — wdzięczni bracia z rodzicami"; „Nieodżałowanemu dr. Schattauerowi — Komitet kolonij leczniczych w Rymanowie"; „Dr. Schattauerowi — Redakcja *Wiadomości lekarskich*"; „Najdroższemu szwagrowi i wujowi — Rodzina Reissów"; „Kochanemu Antosiowi — Jerzy i Olga"; „Najdroższemu przyjacielowi — Ed. Strojnowski"; „Swemu dobroczyńcy — Szpital ubogich dzieci św. Zofji"; „Jadwisia — najdroższemu ojcu"; „Rodzina Maurycego — najdroższemu przyjacielowi": „Czcigodnemu lekarzowi — Stasia R."; „Nieodżałowanemu dr. Schattauerowi — wdzięczna Basia z rodzicami"; „Rodzina Macilskich — nieodżałowanemu doktorowi"; „Najdroższemu Antosiowi — Ksawery z rodziną" „Kochanemu szwagrowi — Robert"; „Nieodżałowanemu przyjacielowi — Edmund Schmidt"; — nadto kilka wieńców bez szarf i napisów.

Manewry cesarskie. Orkiestry wojskowe w Krakowie otrzymały polecenie wyuczenia się hymnu angielskiego na przyjęcie księcia Cambridge, który ma być mianowany właścicielem jednego z pułków austrjackich, co nastąpi w czasie manewrów pod Samborem, gdzie książę wraz z wielką świtą ma być gościem cesarza, z innymi wysłannikami wielkich armij europejskich.

Na powitanie cesarza w imieniu kraju udać się mają do Gródka p. marszałek Zyblikiewicz i p. Okt. Pietruski. Dr. Franciszek Smolka uda się także do Gródka celem powitania monarchy.

V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie. Na ostatniem posiedzeniu sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego, jakoteż Tow. przyrodników „Kosmos", poruszył prof. dr. Czyżewicz sprawą V. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, mającego się odbyć w roku 1887 we Lwowie.

Roztrząsano kwestję, czy Zjazd ma się odbyć we Lwowie, czy też w Krakowie, gdzie w tym samym czasie ma być urządzoną Wystawa krajowa przemysłowa, coby mogło być powodem nieudania się Zjazdu. Jeżeliby zaś Zjazd w r. 1887 w Krakowie odbyć się nie mógł, zastanawiano się, czy nie byłoby wskazanem, odłożyć takowy aż do r. 1888. Sekcja i Tow. przyrodników zgodziło się na postawione wnioski, zapytano więc ponfaie Tow. lekarzy i przedstawicieli nauk przyrodniczych w Krakowie, czy zechcą urządzić Zjazd tamże w r. 1887. Ponieważ na zwołanem w tym celu zgromadzeniu nie zgodzono się na urządzenie Zjazdu w Krakowie, przeto Zjazd ten pozostaje odłożony aż do r. 1888 i odbędzie się we Lwowie.

Nowy zastęp lekarzy. Czytamy w *Wiadomościach lekarskich*: W roku szkolnym 1885/6 uzyskało na Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie 53 medyków stopień drów wszech nauk lekarskich. Jest to rzeczą zapatrywania, czy jest już więcej lekarzy, jak potrzeba w ogóle, czy też jest jeszcze brak lekarzy. Znaczy tu więcej jakość niż ilość. Jeżeli bowiem np. uwzględnimy niesłychaną konkurencję w praktyce, przyczem (powiedzmy to otwarcie) niekiedy tak ze strony starszych kolegów, jak i ze strony młodszych nie ze wszystkiem godziwe i taktowne postępowanie wychodzi na jaw; jeżeli uwzględnimy dalej, że największa część lekarzy osiedla się i praktykuje w miastach większych itp., to istotnie możnaby się zgodzić, że 53 nowych lekarzy, to bardzo znaczny zastęp. Jeżeli jednak zgodnie i uczciwie, dobijając się praktyki w sposób taktowny i godziwy; jeżeli osiedlając się w miasteczkach lub tp. na prowincji zechcą pracować jako lekarze i krzewiciele oświaty i zasad postępowych, to zastęp nawet tylu nowych lekarzy nie jest z. wielki. Moglibyśmy przytoczyć wiele miejsc, gdzie lekarz mógłby się osiedlić i mieć dosyć do czynienia. A są nawet i takie miejsca, gdzie lekarzowi ofiarują 300, 400 i 500 zł. stałej subwencji rocznie, a lekarza dostać nie mogą. Naprzykład Kozłów daje rocznie 400 zł., oględziny przyniosą przeszło 100 rocznie, praktyka wolna na kilka mil w około, a nikt się nie chce osiedlić. A ileż to szpitali powszechnych cierpi chronicznie na brak lekarzy pomocniczych, nie wyjmując nawet największego szpitala powszechnego krajowego w stołecznem mieście Lwowie. Posady są zawsze — a kandydatów zawsze... brakuje.

„Możecie jechać do Monaco" — powiedział Bismark w swej słynnej mowie antypolskiej. Jeden z posłów polskich do Rady państwa, potomek hetmanów i znajomy kanclerza niemieckiego poszedł za tą radą i przegrał w Monaco 400.000 zł., które papa natychmiast zapłacił. Za pieniądze te możnaby przynajmniej dwa majątki polskie wydrzeć z gardła Prusaków. Ale na takie cele, magnaci polscy nie mają pieniędzy, bo straszna teraz nastała bieda, ciągłe klęski elementarne, a i pożar Stryja szarpnął ich mocno. Zresztą utrzymywanie pisma konserwatywnego we Lwowie, które potrzebne jest do tworzenia mężów inicjatywy, pierwszych mowców w Europie, zgrabnych tancerzy, matron polskich itd., ogromne pochłania ofiary, które, choć tak ciężkie, potrzeba jednak złożyć na ołtarzu dobra kraju i całej Ojczyzny. Możeby redaktor *Przeglądu*, który w swoim czasie tak wychwalał Rząd pruski za wydalanie Polaków, których organ ten szanowny nazwał złodziejami i rzezimieszkami, raczył napisać teraz artykulik wychwalający utracjusza polskiego a swojego patrona, który tak ogromną położył zasługę biorąc inicjatywę do spełnienia — słów ks. Bismarka.

Muzyka wojskowa 80go pułku piechoty grać będzie dziś w piątek o godz. ½ do 6. wieczorem w ogrodzie Miejskim.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Pleszowice, w powiecie przemyskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Mianowania. Ck. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Izydora Piotrowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etat. męskiej w Kołomyi.

Pożar. Wczoraj o godzinie ¾6 sygnalizowano z wieży ratuszowej pożar w drugiej dzielnicy miasta. Paliła się mianowicie stajnia kryta blachą w realności piekarza p. Franciszka Bieleckiego, przy ulicy Mydlarskiej l. 4. W przeciągu kilku minut przybyła na miejsce pożaru straż ogniowa ochotnicza i miejska, wraz ze wszystkiemi aparatami ratunkowemi, za nimi zaś oddział wojska, który pod kierunkiem komendanta placu zamknął boczne ulice. Ogień powstał na strychu stajni i szerzył się wewnątrz z szalną szybkością. Na szczęście dach był blaszany, to też płomienie nie mogły się wydostać prędko na zewnątrz i przenieść na inne budynki. Obie straże pod kierunkiem naczelnika p. Prauna rozpoczęły gaszenie od zerwania dachu, poczem puszczono w ruch sikawki i w przeciągu 15 minut pożar ugaszono. Na miejscu wypadku był obecny prezydent miasta p. Dąbrowski. Trzy konie, które się znajdowały w chwili wybuchu ognia w stajni, zdołano w czas wyprowadzić. Szkoda ubezpieczona wynosi około 200 zł. Przyczyną pożaru, jak wykazało śledztwo policyjne, przeprowadzone przez p. Schechtla, było nieostrożne palenie papierosów przez służbę pana Bieleckiego, której ów strych służył zwykle za sypialnię.

Podwójne mandaty. Dr. Tadeusz Pilat zasiąść ma w najbliższej sesji sejmowej jako poseł z większych posiadłości okręgu nowosądeckiego i rektor Wszechnicy lwowskiej; hr. Stanisław Tarnowski zaś jako poseł z większych posiadłości okręgu krakowskiego i rektor Wszechnicy Jagiellońskiej. Sejm zatem będzie niekompletnym, gdyż zamiast 151 posłów liczyć ich będzie tylko 149. Statut krajowy nie przewidywał takiej kolizji, nie stanowi przeto nic, co w takim wypadku przedsięwziąć należy.

Czynu nieludzkiego dopuścił się dnia 18. bm. restaurator tutejszy pan Witt Grzywiński, w lokalu swoim przy ulicy Zimorowicza l. 17, na służącym Józefie Blasze, liczącym lat 19, który niedawno wystąpił ze służby u p. Grzywińskiego. Blacha przychodził kilka razy do swojego byłego chlebodawcy, żądając od niego świadectwa służbowego, a przy tej sposobności, jak twierdzi pan G., wyprawiał w lokalu jego awantury. To też restaurator udał się do policji, żądając aresztowania Blachy. Żądaniu temu jednak odmówiono, gdyż jak stwierdził wysłany ajent, Blacha zachowywał się w restauracji wcale przyzwoicie. Dano jednak radę panu Grzywińskiemu, aby tenże w razie jakiejś awantury, zawezwał natychmiast pomocy policji, która zrobi zaraz porządek. Rada ta jednak nie podobała się widocznie panu G., uznał bowiem za stosowne zabawić się w sędziego. Oto gdy dnia 18go bm. przyszedł do niego Blacha prosząc o świadectwa, związał mu ręce i nogi grubym postronkiem a następnie rzucił twarzą na ziemię. Aby wiązania sznura lepiej się trzymały, ukląkł pan Grzywiński, który jest człowiekiem silnej budowy ciała, na krzyże chłopaka, któremu z tego powodu zaczęła toczyć się z ust piana. Zawiadomiona o tem policja, wysłała ajenta z żołnierzami, który uwolniwszy Blachę z więzów, spisał z nim protokół na inspekcji.

Następnie na pół przytomnego Blachę odwieziono do szpitala głównego. — Pan Grzywiński został pociągnięty do odpowiedzialności. Stan zdrowia Blachy budzi poważne obawy.

W skutek strasznej katastrofy, która dotknęła wielce szanowanego naszego protomedyka dra A. Biesiadeckiego, wyjechał tenże onegdaj do Zakopanego, a wczoraj pośpieszyła tam jego małżonka, pani Biesiadecka. Boleść, która krwawi dziś serce ciężko nawidzonego ojca, wywołuje w szerokich kołach całego kraju i miasta rzetelne współczucie, które oby było dla niego bodaj drobną ulgą w tem ciężkiem nieszczęściu.

Podrzucenie dziecka. Dzisiejszej nocy obok szynkowni Guzowskiego na Zniesieniu, znaleziono dziecko 6-miesięczne płci żeńskiej, owinięte w białe nieznaczone pieluszki. Dziecko zupełnie zdrowe odesłano tymczasowo do głównego szpitala, a za wyrodną matką zarządzono poszukiwania.

Klęska gradowa. Z powiatów Podhajeckiego, Rohatyńskiego i Stanisławowskiego donoszą nam o klęsce gradowej, którą wyrządził grad niebywałej wielkości na dniu 12. bm. Dotąd stwierdzono znaczne szkody w następujących miejscowościach: Byszów, Dryszczów, Horożanka, Hnilcze, Panowice, Zaturzyn, Zawałów, Markowa, Zastawcze, Seredne, Wolica, Zastawcze ad Hołhocze, Wierzbów, Szwejków, Michałówka, Gniłowody, Mondolówka, Koturów, Zarwanica, Wiśniowczyk, Hajworonka, Złotniki, Sapowa, Kamienna góra, Meducha, Chorostków, Tustań, Halicz, Siemikowce, Konkolniki i Bołszowce. Grad zniszczył prawie wszystkie jarzyny — a nawet i część oziminy, w kopach na przestrzeni kilkudziesięciu mil kwadratowych.

Ucieczka więźnia. Józef Markiewicz, zwany także Markowskim, rodem ze Lwowa, liczący lat 18, odsiadujący za kradzież dwuletnie więzienie w tutejszym Zakładzie karnym, zbiegł przedwczoraj z wojskowego magazynu na Janowskiem, gdzie był zatrudniony, ale wkrótce został przez straż więzienną schwytany.

Kraków 19. sierpnia. (*Manewra artylerji w Nowotarżczyznie. — Budowa kolei strategicznych*). W dolinie Nowotarskiej odbywają się od sześciu tygodni nader ciekawe manewra artylerji całego korpusu krakowskiego, t. j. tak artylerji polnej, jak wałowej, a to samemi ostremi nabojami. Przypatrywanie się manewrom osobom stanu cywilnego jest zabronionem.

Przed dwoma tygodniami odbywał tamże inspekcję komendant korpusu krakowskiego ks. Windischgrätz, tudzież jeneralny inspektor artylerji arcyksiążę Wilhelm, który zgodził się na to, aby u Rządu popierać jak najusilniej bezzwłoczną budowę kolei z Nowegotargu do Chabówki, tudzież połączenie stacji kolei w Dobrej ze stacją kolei Karola Ludwika w Wieliczce; przyczem przyrzeczono Dyrekcji kolei Transwersalnej, iż odtąd rok rocznie tak zwane „*scharfe Uebungen*" artylerji korpusu krakowskiego, ewentualnie i lwowskiego, odbywać się będą w dolinie nowotarskiej, dokąd kolej przewozić ma konie, armaty, wozy i wszelkie przybory.

Łańcut 18. sierpnia. Wczoraj około 8. wieczór oddalona tylko o trzy domy od rynku stodoła p. W. M. spłonęła wraz ze zbożem.

Tarnopol 18. sierpnia. Wczoraj wybuchł tu pożar w kamienicy Izraelity Ohrensteina. Mianowicie sługa zostawiła była niezupełnie ugaszone węgle na podłodze i wyszła. Podłoga zaczęła tlić i jedynie silny dym, wydobywający się z okien, zwrócił uwagę przychodniów. Przywołana straż ogniowa, wyważywszy drzwi, ugasiła ogień, który mógł przybrać znaczniejsze rozmiary. Winną nieostrożności pociągnięto do odpowiedzialności.

Dziś, w dniu imienin cesarza, odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem przedstawiciele wszystkich władz rządowych i autonomicznych byli licznie zgromadzeni. Po nabożeństwie odbył się obiad w Kasynie wojskowem, w którym uczestniczyły także wybitniejsze osobistości miasta naszego.

W dniu 13. września br. rozpoczyna się kadencja Sądów przysięgłych. Do rozstrzygnięcia przyjdzie kilka spraw ważniejszych, a nawet gardłowych.

We wrześniu również ma się odbyć rozprawa przeciw Edelmanowi o zbrodnię rabunku. Edelman był jednym ze spólników osławionego Neczyperowicza, i sprawa ta jest o tyle oryginalną, że tak śledztwo, jakoteż i rozprawa odbędzie się, ze względu na fakt, zaszły przed blisko 20 laty, według przepisów starej procedury, a zatem nie w obec ławy przysięgłych, lecz w obec Trybunału z 5 członków Sądu karnego.

Wiedeń 19. sierpnia. Prof. dr. Ludwig, który z polecenia wspólnego Ministerstwa finansów udał się do Bośnji, aby zbadać tamtejsze źródła lecznicze, powrócił tu wczoraj. Poczynił on ważne spostrzeżenia co do źródeł leczniczych w Bośnji, a wkrótce złoży obszerne sprawozdanie w tej mierze.

Zwłoki Liszta są przedmiotem sporu trzech miast: Bayreuth'u, Weimaru i Pesztu. Pierwsze z nich na zasadzie wyrzeczonego ongi jakoby przez zmarłego mistrza zdania — iż nie chce, by go po śmierci „włóczono" po świecie, oświadczyło, iż zwłok znakomitego muzyka nie wyda — a nawet do władz miejskich wniesiony został projekt, żądający, iżby te ostatnie wydały okólnik, mocą którego zobowiążą się wystawić i utrzymywać po wsze czasy mauzoleum, godne tak znakomitego mistrza. Weimar znów na zasadzie, iż Liszt w murach jego przebył cztery dziesiątki lat, rości pretensje, aby zwłoki jego tamże spoczęły, natomiast Peszt jako stolica Węgier, dopomina się o zwrot śmiertelnych szczątek znakomitego syna swego. Są wreszcie i tacy, którzy proponują, aby zwłoki Liszta przewieźć do Eisenach u stóp Wartburga i tam pochować w katolickiej kaplicy św. Elżbiety, a więc w miejscowości, gdzie żyła jak on podobnie z Węgier pochodząca i przez niego w oratorjum upamiętniona, św. Elżbieta. — Księżna Wittgenstein, długoletnia przyjaciółka Liszta, napisała do pani Cosimy Wagner list, w którym oznajmia, iż zmarły mistrz wyraził niegdyś przed nią życzenie, iż pragnie być pochowanym jedynie w Peszcie i dodaje, iż na mocy życzenia tego, zwłoki powinne być co najrychlej do stolicy Węgier przewiezione. P. Wagner upiera się jednak dotąd przy pozostawieniu śmiertelnych szczątek ojca w Bayreucie.

Odpust w Częstochowie. Od pana T., przybyłego temi dniami pociągiem kurjerskim z Częstochowy, otrzymuje *Kurjer Warszawski* następujące wiadomości o odpuście na Jasnej Górze. Wszystkich kompanij pieszych, w ciągu ostatnich czterech dni, według kontroli prowadzonej w zakrystji, przybyło 36 z różnych okolic kraju bliższych i dalszych, a nadto 4 z zagranicy. Z tych ostatnich dwie liczące po stu pielgrzymów przybyły z Galicji, jedna z Morawji i jedna ze Szląska pruskiego, a mianowicie z pod Bytomia. Powyższe kompanje były witane przez miejscowe duchowieństwo, lecz przynajmniej drugie tyle pielgrzymów przybywało w cichości bez ostentacyjnego witania, więc też dokładniejszych wiadomości o liczbie pątników trudno jest zebrać. Pociągami kolejowemi również przyjechały tłumy osób i nie przesadzimy twierdząc, iż onegdajszego dnia znajdowało się w Częstochowie około 30.000 pielgrzymów z całego kraju, a po części z zagranicy. Tylko bardzo wytrwali i zdrowi mogli się dostać do wnętrza świątyni jasnogórskiej i to potrzeba było wstać o świcie, aby innych wyprzedzić. Hotele i zajazdy całkowicie są zajęte, a i w domach prywatnych pełno mieszkań wynajęto. Powszechną uwagę zwracają tu pielgrzymi francuscy i turyści angielscy. Pierwsi w liczbie 17 osób przyjechali do Częstochowy umyślnie, z pobudek czysto religijnych, drudzy zaś zboczywszy z Warszawy, znaleźli się tutaj jedynie dla ciekawości. Porządek nigdzie nie został zakłócony i oprócz zemdlenia paru kobiet, żaden wypadek nie zaszedł. Nawet o kradzieżach, tak pospolitych na odpustach, zupełnie nie było słychać.

Cud w Częstochowie. W czasie ostatniego odpustu w Częstochowie, tak licznie zebrani pielgrzymi, jak i mieszkańcy miejscowi i okoliczni

zainteresowani byli niezmiernie faktem, jaki wydarzył się na Jasnej Górze. Podług wiarogodnych informacyj, zebranych na miejscu, rzecz się tak miała:

Zeszłej soboty przybyła na odpust p. Gabrjela Kobylińska, osoba w średnim wieku, żona obywatela z powiatu łowickiego, zupełna kaleka na nogi, z których lewa skrzywiona, a prawa zupełnie bezwładna. Pani K., cierpiąc od dawna na nogi, z trudnością mogła posuwać się przy pomocy dwóch szczudeł, a do Częstochowy przybyła w towarzystwie dwóch kuzynek, które w drodze były opiekunkami chorej. Na drugi dzień po przybyciu do Częstochowy, to jest w niedzielę, w sam dzień odpustu, pani K. z wysiłkiem przybyła do kaplicy na Jasnej Górze, i w czasie nabożeństwa, leżąc krzyżem, po pewnym przeciągu czasu wydała okrzyk zdziwienia, poczem wstała o własnej sile, a oznajmiając o tem zebranym, pozostawiła na ziemi szczudła, których dotąd używała.

Fakt ten bez żadnych komentarzy, podajemy podług protokołu spisanego w zakrystji i komunikowanego bezzwłocznie tak władzy duchownej, jak i świeckiej, a niemniej ogłoszonego ze zambony zebranym z różnych stron kraju i z zagranicy pielgrzymom, z tem nadmienieniem, że pani K. na udowodnienie nagłego ozdrowienia, podała nazwiska wszystkich lekarzy, którzy ją dotąd leczyli, jak również osób, które wiedziały o jej kalectwie.

Dembowscy. W *Osservatore Romano* znajdujemy następującą notatkę zatytułowaną: „*Dembowscy i królewska rodzina saska*“: „Polak pisze do nas z Krakowa: Donieśliście w tych dniach o nominacji hrabiego Ignacego Dembowskiego (*cameriere segreto di spada e cappa*) Jego Świątobliwości, i nadmieniliście o szczególnych zasługach zdobytych w stawie rodziny, która należy do najdawniejszych i najszlachetniejszych w Polsce. Atoli zamilczeliście o tem, co stanowi największą jej chwałę w obec Kościoła, to jest, iż jeden z Dembowskich nawrócił na katolicką wiarę królewicza saskiego, Augusta, syna Augusta II go, króla polskiego: od którego to czasu po dziś dzień królewski dom saski zawsze wiernym zostawał katolicyzmowi. Księga Rupnicki, w cennem swojem dziele *Vitae Praesulum Poloniae* opowiada, iż Antoni Dembowski, referendarz koronny i starosta wielu miast, towarzysząc w podróży za granicę królewiczowi saskiemu, swemu przyjacielowi i rówieśnikowi, nawrócił go na katolicką wiarę i skłonił do wyrzeczenia się uroczyście protestantyzmu. Antoni Dembowski był bratem Mikołaja, biskupa kamienieckiego, który następnie wzniósł w Polsce pomnik Niepokalanemu Poczęciu. Po nawróceniu zaś swego najjednlejszego przyjaciela, sam został księdzem, był biskupem płockim, a potem kujawskim i umarł prymasem Polski“.

Z kongresu naukowego, odbywającego się obecnie w Nancy, donoszą *Kurjerowi Warsz.*, iż d. 13. bm. dr. Voisin, naczelny lekarz oddziału obłąkanych w szpitalu Salpêtrière w Paryżu, zdawał sprawę z doświadczeń dr. Ochorowicza w tymże szpitalu nad zastosowaniem hypnotyzmu do leczenia chorób umysłowych. Przytoczył mianowicie dokładny opis kuracji, dokonanej pod jego nadzorem na kobiecie 45 letniej, dotkniętej formą melancholji z ostupieniem (*Melancholie avec stupeur*), zagrożonej śmiercią w skutek skorbutu i kilkakrotnych usiłowań samobójstwa. [illegible] wiersze wroga i przez [illegible] 500 lekarzy.

Baśń. Czytamy w *Kurjerze Warsz.*: Wśród prostaczków tutejszych plecie się od kilku dni wieść, iż ks. Bismark nosi się w tym czasie pokryjomu do Paryża, ażeby zająć się przygotowaniem przedwstępnych prac do wojny, którą ma wypowiedzieć Francji. Podróż nie udała się i żelazny książę miał być aresztowany i oczekuje sądu wojennego. Kto takie potworne wieści rozpuszcza i w jakim celu — trudno się zgadnąć; chodzi tu chyba tylko o dowiedzenie, iż nie ma tak nieprawdopodobnej bajki, któraby nie znalazła wiary wśród niemniej rzeszy naiwnych. Dowodem tego chociażby „Wąż grodziski“, „Rotszyldówna, poszukująca męża na Warszawie“, a obecnie uwięzienie Bismarka i to właśnie w tej porze, gdy był obecnym na zjeździe gasteinskim.

Aktorzy paryscy zachowują się w Brazylji bardzo nieprzyzwoicie. Wiadomo, że Sara Bernhardt, nie mogąc żyć bez skandalów, pobiła się z rywalką swoją, panią Noirmont. Obecnie donoszą z Rio dzienniki o nowem zajściu, które nie przyczyni się do utrwalenia w Rio de Janeiro sympatji dla artystów francuskich. Pan Garnier, pierwszy kochanek, niezadowolony podczas przedstawienia „Damy kameliowej“, postanowił zemścić się na widzach. Gdy mu nazajutrz klaskano w „Fedorze“, odwrócił się do sceny i zawołał: „Ci [illegible] Z tego powodu musiano spuścić zasłonę i skończyć przedstawienie. Pyszałek opuścił tego samego dnia Brazylję.

Pierwszy debiut telefonu w sprawie sądowej odbył się w Ameryce w St. Louis. Sprawa zasadzała się na tem, iż niejaki Jakób Stahl zamówił przez telefon w przedsiębiorstwie inseratowem Globe Printing Company reklamę, za którą następnie nie chciał zapłacić. Początkowo wystąpienie Globe Printing Company pozostało bez skutku dla braku piśmiennych dowodów; następnie jednak sędzia, z uwagi, że w stosunkach handlowych nieraz załatwiane są interesa przez telefon, uznał za dostateczne świadectwo otrzymującego zamówienie i nakazał zapłatę. Przy tej okoliczności sędzia wyraził zdanie, iż w obec rozpowszechnienia się telefonu wytwarzają się nowe warunki, które Sądy będą musiały nieodzownie wziąć pod uwagę.

Ciekawa historja orderowa. Niedawno donieśliśmy o ciekawej kwestji nadania przez sułtana „orderu pań“ narzeczonej pewnego liweranta węgierskiego. W dekrecie, nadającym order, wymieniono wyraźnie: „dla pani ***, żony X.“ Z powodu jednak, że ślub między panną *** a panem X. nie przyszedł do skutku, zachodziło pytanie, czy order jest własnością panny *** czy też był nadany warunkowo, tj. na wypadek, gdy panna *** zostanie żoną pana X. Owoż kwestja ta została już obecnie rozstrzygniętą przez kancelarję orderów sułtana w Stambule w następujący sposób: „Zważywszy, że panna *** żadnych nam koni nie dostarczyła, a nawet w jakikolwiekbądź inny sposób nie przysłużyła się państwu tureckiemu, chociaż jako narzeczona naszego dobrze zasłużonego liweranta koni, pana X., uprawniała do uzasadnionych w tym względzie najpiękniejszych nadziei, to w obec zerwania stosunków z panem X. nie może ona mieć pretensji do dekoracji, nadanej jej wyłącznie jako przyszłej pani X. Order jest własnością pani X., a w obec tego, że dama taka w tej chwili nie istnieje, pan X. jest obowiązany zaopatrzyć się w nią w najkrótszym czasie. Zanosimy modły do Boga i proroka, aby na naszego liweranta, p. X., zesłał jak najwięcej szczęścia i błogosławieństwa. *Insz Ałłah!*

Nowy rodzaj wagonów i lokomotyw wymyślił ku użytkowi wielkich miast, inżynier angielski Meigs. Wagony jego, zbudowane w formie okrągłej, walcowatej, posiadają koła, zwrócone dolną połową do środka, tak, iż się prawie schodzą. Konstrukcja taka wymaga tylko jednego rzędu słupów, gdyż relsy spoczywają tuż obok siebie. Lokomotywa zaś posiada oprócz sześciu par powyższych kół, trzy pary kół rozpędowych, umieszczonych poziomo. Meigs wybudował już na próbę tysiąc metrów takiej kolei w Bostonie i zyskał powszechne uznanie.

Sarah Bernhardt zarobiła w Rio Janeiro za 25 przedstawień 320.000 franków. Gra jej budziła w południowej Ameryce tak wielki zachwyt, że mężczyźni zdejmowali surduty, aby niemi powiewać.

Podróż naokoło świata w małem czółenku postanowił odbyć jakiś śmiałek amerykański, nazwiskiem Ryszard Chandler. Odważny żegiarz, liczący obecnie 46 lat, udaje się najsamprzód z Nowego Jorku do Szwecji, ztamtąd wzdłuż brzegów oceanu Atlantyckiego do Hiszpanji i morza Śródziemnego, zkąd zamierza dotrzeć przez kanał Sueski, morze Czerwone i ocean spokojny do Australji. Taką samą podróż, na takim samym kruchym statku, przedsięwziął temu lat dwa niejaki Traynor i nie wrócił dotąd z „wycieczki“.

Nieudała kradzież. Podczas gdy książę Wilhelm pruski przyjmował udział w spotkaniu cesarzy w Gasteinie, zuchwały rzezimieszek jakiś usiłował wtargnąć do willi jego w Reichenhall, gdzie przebywa księżna Wiktorja. Przypadkowe nadejście służącego spłoszyło złodzieja, który, uciekając, złamał nogę. Złoczyńca miał przy sobie papiery legitymacyjne trzech osób, które mu odebrano; co do swojej osobistości zaś, odmawia wszelkich objaśnień.

Z powodu wybuchu syfonu z wodą sodową w fabryce cygar w Preszburgu, powstała panika, przyczem 12 robotnic uległo poranieniu, a jednej z nich grozi utrata życia.

Stolik z ludzkich trupów. W pałacu Pitti we Francji, przechowany jest stół, który przed laty złożył z części ludzkich trupów niejaki Giuseppo Sagatti. Blat mający jeden metr średnicy, składa się z muszkułów, a brzeg wyłożony oczyma, uszami, kośćmi i żyłami, ozdoby zaś wykonane z serca, wątroby i płuc. Wszystkie te części trupie, przed ich użyciem, nasycone zostały materjałem mineralnym, a następnie wypolerowane tak, że na pierwsze spojrzenie wyglądają jak marmur. Od śmierci Sagatti'ego stolik ten miał już trzech posiadaczy, z których jeden siedząc na nim, poderżnął sobie gardło.

Z humorystyki. Na dworcu w zakładzie kąpielowym. Pani A.: — A... dzień dobry pani! Pani powraca zapewne ze stolicy? — Pani B.: — Tak jest. Jeździłam tam po próbki tapetów, gdyż uradziliśmy z mężem, iż czas już odnowić pokoje w naszej willi. — Pani A.: — Ależ to same zielone tapety! Czyż pani nie wie może, że farba zielona zawiera w sobie arszenik i z tego powodu jest niezmiernie szkodliwą? — Pani B.: — No tak... wiemy o tem... to też damy te tapety tylko do pokojów gościnnych...

W Tatrach. „Niedzielny“ turysta do przewodnika: — Słyszałem gospodarzu, że z tego miejsca widać zawsze wspaniały wschód słońca. Chciałbym obserwować to prześliczne zjawisko natury... powiedzcie mi tedy, kiedy zazwyczaj wschodzi tu słońce? — Przewodnik: Najczęściej rano.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Władysław Mierzwiński będzie w listopadzie śpiewał w Kopenhadze. W tym samym czasie występować będą w stolicy duńskiej inne gwiazdy pierwszorzędne, jak Patti, Nilson i Lucca.

„Nasze wody mineralne i zakłady zdrojowolecznicze.“ W bieżącej porze zdrojowo-kąpielowej wydał dr. Zieleniewski pod powyższym tytułem rzecz nadzwyczaj zajmującą i pożyteczną (Lwów w 12-ce). Jest to opis najznamienitszych zakładów zdrojowych galicyjskich, za jakie autor obecnie poczytuje Iwonicz, Krynicę, Lubień, Rabkę, Szczawnicę i Truskawiec. Skreślony popularnie, zawiera u wstępu wywód pouczający, w którym autor udowadnia znaczenia i ważności rodzimych wód mineralnych ze stanowiska lekarskiego, humanitarnego i narodowo-ekonomicznego. W dalszym ciągu podaje rzetelne cyfry z ostatniego dziesięciolecia co do uczęszczania pacjentów do powyżej wyszczególnionych zdrojowisk, tudzież finansowe rezultaty, otrzymane w owym perjodzie z tych zakładów. Cyfry te przekonywują wymownie, jak dalece ważnemi czynnikami są nasze zakłady zdrojowe dla bogactwa i dobrobytu krajowego. Naprzykład w Krynicy przebywało w ostatnich dziesięciu latach 28277 osób, dla których udzielono kąpieli mineralnych 425850, a dochód *brutto* z zakładów wynosił 516.707 zł.

Spodziewamy się, iż dr. Zieleniewski nie omieszka wydać podobnego opisu i innych zdrojowisk polskich, mianowicie Inowrocławia, będącego w Ks. Poznańskiem; Birsztan i Druskienik, istniejących na Litwie, tudzież Buska, Ciechocinka, Nałęczowa i Solca, będących w Królestwie Polskiem; wielce bowiem pożądanem jest poznajomienie szerszego koła naszej publiczności ze wszystkiemi ojczystemi zakładami zdrojowemi, odznaczającemi się skutecznością źródeł mineralnych, tych drogocennych skarbów naszej ziemi, którym zbyt długo nie przyznawaliśmy należnej im wartości, z oczywistą szkodą dla sprawy ogólnego krajowego interesu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komisja delegowana za zakupnem bydła rozpłodowego przez komitet Towarzystwa gospodarskiego wyjechała już do Oldenburga. Z powodu niedostatecznej liczby zamówień na bydło Szwajcarskie, komisja tym razem do Szwajcarji nie pojedzie.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Dodatkowo do tutejszych ogłoszeń z dnia 19. i 30. czerwca 1886 w sprawie niektórych przez Rząd turecki zaprowadzonych środków retorsyjnych na pewne artykuły przewozowe pochodzenia rumuńskiego, podaje się do wiadomości pp. kupców i przemysłowców, że wskutek nowego rozporządzenia Rządu tureckiego dla ułatwienia handlu austrjackiego dozwolono certyfikaty pochodzenia, które celem ochrony od wysokiego cła nałożonego na towary rumuńskie dołączone być mają do towarów austrjackiego pochodzenia, a które razem z towarami nie nadeszły — dostarczyć w późniejszym terminie, w którym to razie jednakowoż załączoną być musi kaucja na zabezpieczenie różnicy cłowej, lub też pisemne zobowiązanie się ewentualnego dodatkowego uiszczenia tej różnicy.

Jeżeli certyfikat dostarczony zostanie w oznaczonym czasie, natenczas zniesioną będzie poręka w przeciwnym zaś razie różnica cłowa pobraną.

Nowe cła pobierane będą w liwrach tureckich po 100 piastrów, lub też w medzidach srebrnych według teraźniejszego kursu po 18½ piastrów, a przy różnicach nie wynoszących 1—2 piastrów przyjmowane metaliki według kursu.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. sierpnia.

Diło wzywa we wstępnym artykule Rusinów miasta Lwowa, ażeby przy nadchodzącym roku szkolnym zapisywali dzieci swe nie do innych, jak tylko do dwóch szkół ruskich: do tak zwanej „Szkoły ćwiczeń“ i do szkoły imienia Markiana Szaszkiewicza, albowiem inaczej słusznie będzie można zarzucać Rusinom, że upominali się o szkoły, a tymczasem świecą one pustkami. Donosi przytem *Diło*, że dotychczasowy kierownik szkoły ćwiczeń p. Tytus Budzynowski, ustąpi ze swojej posady.

Donoszą nam z Wiednia: Wiadomość o powołaniu księcia Windischgrätza na jeneralnego przybocznego adjutanta cesarza jest przedwczesną, gdyż wszelkie ważniejsze zmiany w kołach jeneralicji austrjackiej nastąpią dopiero po wielkich manewrach w Węgrzech, w Czechach i w Galicji.

Przed kilku dniami doniósł był *Dziennik Polski*, że austro-węgierski budżet wojskowy będzie w tym roku znacznie podwyższony. Na to odpowiedział niezwłocznie *Fremdenblatt*, że wiadomość ta jest zbyt pesymistyczną. O ile *Fremdenblatt* miał słuszność, dowodzi następujący komunikat dzisiejszego *Pest. Lloyda*. „Z Wiednia odbieramy wiadomość — pisze w wstępnym artykule organ Rządu węgierskiego — że budżet wojskowy na r. 1887, którego zestawienie odbywa się obecnie w poszczególnych sekcjach Ministerstwa wojny, dozna ponownej podwyżki. Mianowicie zażądaną będzie od Delegacyj wspólnych kwota około 100.000 złr., aby w konkretualnym stanie piechoty zwiększyć liczbę pułkowników o 35, podpułkowników o 93, a liczbę majorów zmniejszyć natomiast o 128. Dalej ma być urządzony nowy (czwarty) zakład remont, wreszcie zamierza administracja armji dawać szeregowcom i podoficerom ciepłą wieczerzę, a potrzebne na to fundusze wstawiane będą w ordinarium budżetu. Owóż gdyby liczyć tylko po 2 ct. dziennie od głowy, to wydatek roczny wyniesie od żołnierza po 7 złr. 30 ct. Również należy uwzględnić, że prócz armji linjowej, także obrona krajowa i powoływani do ćwiczeń perjodycznych rezerwiści otrzymywać muszą taką wieczerzę. W obec tego, jakkolwiek budżet wojskowy wykaże zapewne mniejszy od rzeczywistego wydatek, wyniesie on niezawodnie co najmniej 2,160.000 złr. rocznie“.

Z Wiednia donoszą: Rząd austrjacki orzekł z okazji pewnego specjalnego wypadku, że czas służby spędzony przy urzędach i władzach w krajach Korony węgierskiej, wliczony będzie w razie przejścia do austrjackiej służby państwowej przy wymiarze prowizji. Orzeczenie to będzie atoli obowiązywać o tyle, o ile Rząd węgierski kierować się będzie zasadą wzajemności.

Magistrat wiedeński zaproponował Radzie miejskiej, aby stosownie do skali rządowej w miejskich szkołach średnich podwyższyć czesne na 25 złr. Dotąd wynosiło ono w niższych klasach 15 złr., w wyższych 20 złr. na kurs.

Z Gasteinu donoszą: Illuminacja wzgórz okolicznych, tudzież projektowana przez cesarstwo wycieczka nie przyszła do skutku z powodu niepogody. Cesarz był onegdaj na obiedzie w willi Meran w ścisłem kole rodzinnem. Onegdaj przed południem złożył ks. Bismark w stroju cywilnym cesarzowi w hotelu Straubingera wizytę, która trwała blisko pół godziny. Cesarzowa i arcyks. Marja Walerja opuszczą Gastein rano w dniu 22. bm. i udadzą się na kilka dni do Ischl.

Z powodu rocznicy oswobodzenia Budy od Turków wyda papież brewe apostolskie do biskupów i katolickiej ludności Węgier.

Times dowiadują się z Paryża, że Grevy nosi się z zamiarem ustąpienia.

Dnia 18. bm. zebrała się Liga irlandzka w Chicago. Zdaje się, że przyjdzie do rozdwojenia między delegatami.

Stronnictwo Devoy domaga się energicznie użycia gwałtownych środków celem osiągnięcia narodowych celów irlandzkich.

Pol. Corr. donosi z Petersburga, że komisja pod przewodnictwem senatora Plewego, pomocnika ministra spraw wewnętrznych, która się ma zastanowić nad normami co do nabywania przez obcokrajowców dóbr nieruchomych w Rosji, zaproponuje także środki mające wstrzymać napływ Niemców do prowincyj Nadwiślańskich.

Z Sofji piszą do *Pol. Corr.*, że przybycie Madjilda paszy i Abro effendiego wywołało wielkie zaniepokojenie między ludnością z obu stron Bałkanu. Wszystkie stronnictwa w kraju są przeciw zwolnieniu dotychczasowych węzłów i naruszeniu dotychczasowej formy.

Instrukcje delegatów tureckich nie rokują jednak dobrych nadziei. Porta chce utrzymać dawny statut organiczny, a stanowisko to trudno będzie pogodzić z zapatrywaniami Rządu bułgarskiego. Przywrócenie dawnych urządzeń we wschodniej Rumelji byłoby niezawodnie hasłem do ogólnego powstania, a Bułgarja znajdowałaby się w obec alternatywy powrócić do dawnego stanu albo zgodzić się na obcą okupację.

Car udzielił tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych Saidowi paszy wielką wstęgę orderu Orła białego.

Rząd chiński zawiadomił Watykan, że nowy poseł chiński w Londynie Hu-King-Tsen przybędzie natychmiast po odjeździe nuncjusza papieskiego do Pekinu do Rzymu, by wręczyć papieżowi swe listy uwierzytelniające.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(N.) **Wiedeń** 20. sierpnia. Minister Falkenhayn udaje się do Czerniowiec na otwarcie bukowińskiej wystawy krajowej, które nastąpi dnia 1. września b. r. Przedtem jednak wstąpi do Słobody rungurskiej celem zwidzenia tamtejszych kopalni nafty. W podróży tej towarzyszyć ma p. ministrowi ks. Adam Sapieha.

Budapeszt 20. sierpnia. *Pester Lloyd* ogłasza dziś ostatni artykuł w sprawie naftowej i dodaje ze swej strony uwagę, że Plener nie jest autorem artykułów. Węgrzy niechaj się starają — pisze autor — w swym własnym interesie, by nastąpiła zmiana w stosunkach, większość przedlitawska nie jest bowiem ani zdolną, ani skorą do rychłego załatwienia ugody.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 20. sierpnia. Na dorocznem zebraniu Związku saskiego w Kronstadt zaznaczył poseł Zay, w mowie przyjętej hucznemi oklaskami, że obowiązkiem każdego mieszkającego na Węgrzech jest nieść wysoko węgierską ideę państwową i kochać ojczyznę.

Rzym 20. sierpnia. Konwencja dla ochrony religijnych interesów katolików w Czarnogórze została wczoraj podpisaną przez Jacobiniego i prywatnego sekretarza księcia czarnogórskiego.

Petersburg 20. sierpnia. Z okazji urodzin cesarza austrjackiego, odbył się, jak donosi *Pet. Wied.*, w Krasnem Siole objad u cara, na który otrzymali zaproszenie członkowie ambasady austrjackiej i obcy oficerowie przybyli na manewra. Car i wielcy książęta mieli na sobie ordery austrjackie. Ambasador austrjacki siedział a lewego boku cesarzowej. Gdy car wychylił zdrowie cesarza austrjackiego, zaintonowała muzyka hymn austrjacki.

Wraz z obcymi oficerami przedstawili się carowi we środę ks. Aleksy i Bożydar Karageorgiewicze.

Londyn 20. sierpnia. Mowa tronowa przy sposobności otwarcia Parlamentu nie wspomina wcale o sprawach zagranicznych. Podnosi, że rezultat wyborów ostatnich potwierdza uchwałę poprzedniego Parlamentu w kwestji Rządu lokalnego dla Irlandji.

Gabinet wniesie budżet i inne przedłożenia kredytowe, przedstawioione przez Rząd poprzedni. W obec tego, że Parlament zebrał się w porze, poświęconej zwykle ferjom, ograniczy się Rząd do niektórych koniecznych przedłożeń, potrzebnych dla prowadzenia spraw do końca roku administracyjnego.

W Izbie wyższej Salisbury podczas dyskusji adresowej bronił mowy tronowej. Co do spraw zewnętrznych i kolonij, oświadcza minister, że należy sobie przypomnieć mowę tronową, wygłoszoną przed 6 miesiącami. Za mało upłynęło czasu, aby można dziś nowe dawać wyjaśnienia. W sprawie Birmy sytuacja nie jest zadowalającą, nie budzi jednak zbyt wielkich obaw. Skoro gorący czas minie, Rząd ucieknie się do odpowiednich środków. Co do granicy afgańskiej, która z powodu swojego niezupełnie właściwego stanu przejmowała mnie pewnemi obawami, nie posiada ona obecnie pod względem terytorjalnym wielkiego znaczenia. Informacje nasze są zupełne, a rokowania mogą być równie dobrze prowadzone między Londynem a Petersburgiem, jak w okolicy pustej, gdzie rozgraniczenie nastąpiło. Jest rzeczą niestosowną, pozostawiać oficerów angielskich i wojsko w czasie srogiej zimy bez wszelkiego poparcia. Dla tego wydaje się być niewłaściwem, dla spornego obszaru granicznego, wynoszącego zaledwie 20 mil, kazać komisji zimować w tych okolicach. Jest nadzieja, że przyjdzie w tej mierze do porozumienia między obu Rządami.

Co do innych spraw w polityce zagranicznej wnosi Granville z braku wzmianki o tem w mowie tronowej, że nic takiego nie ma, co wymagałoby szczególnej troskliwości. Jest to może zapatrywanie zbyt optymistyczne, natomiast nie dzieje się nic, co uprawniałoby do obaw szczególnych.

Wiele części świata było przed niedawnym czasem silnie poruszonych i wprawdzie obecnie znajdują się w stanie równowagi, lecz tenże nie jest statecznym. Utrzymanie pokoju zależy od wielu okoliczności. Opozycja przekonała się w ostatnich 6 miesiącach, ile trudności powstało skutkiem zatargu młodej narodowości z dawnemi posiadłościami na południowym Wschodzie Europy. Polityka angielska jest już od dłuższego czasu jasno określoną. Nasze zapatrywanie, aby w myśl odziedziczonych tradycyj utrzymać całość państwa tureckiego jest według naszego zdania dla pokoju europejskiego i interesów angielskich nader wielkiego znaczenia.

Mamy wszelką nadzieję, że w poglądach tych możemy liczyć — jak to było i w przeszłości — na poparcie naszych aliantów. Mimo trudności, które się czasem nastręczają, trwamy w tej nadziei i sądzimy, że przestrzeganie tej polityki, która była decydującą dla Anglji przez długie lata, przyczyniamy się równie stanowczo jak skutecznie do utrzymania pokoju europejskiego.

Po przyjęciu adresu, odroczono Izbę do 3go b. m.

W Izbie gmin wypowiedział Churchill w czasie rozpraw nad adresem podobne zapatrywania, jak Salisbury w Izbie lordów. Mowca oświadczył, że Rząd postanowił wysłać jenerała Bullera do południowo zachodniej Irlandji, celem zarządzenia odpowiednich środków dla stłumienia gwałtów. Dalszą dyskusję odroczono.

Londyn 20. sierpnia. W Izbie wyższej oświadczył Salisbury, że Rząd zamierza w sprawie ustawodawstwa dla Irlandji zbadać wprzód okoliczności przez ankietę i utrzymać porządek społeczny zwykłemi ustawami. Gdyby się te okazały niedostatecznemi, zażąda gabinet dalszych pełnomocnictw.

Na zgromadzeniu konserwatystów oświadczył lord Iddesleigh, że sprawy wewnętrzne idą przed zewnętrznemi, obie muszą jednak być prowadzone na zasadach racjonalnych, a mianowicie popieranie interesów angielskich przy uwzględnieniu interesów innych krajów.

Chicago 20. sierpnia. Konwencja irlandzka przyjęła rezolucję wyrażającą Gladstonowi i demokracji angielskiej podziękowanie za jego usiłowania około Irlandji. Redmond oświadczył, że polityka irlandzka będzie na przyszłość polityką walki. Salisbury chce bowiem ponowne zastósować środki przymusowe.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 19. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 190·— do 193·25, Kolei Lwów.-Czern.-Jassy 227·50 do 230·50, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·75 do 95·—, Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·20 do 104·20, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·— do 103·—, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 188[illegible] 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21¼ do 1·23¼, 100 marek niemieckich 61·40 do 62·05, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 20. sierpnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 281·30 Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Uni. 74·—, Kolej Karola Ludwika 192·—, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipo. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½ pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·99½, Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: oględne.

Wiedeń dnia 18. sierpnia god. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 27·75, Węg. akcje kredyt 291·50, Akcje anglo-austr. 112·75, Akcje banku Union 74·60, Akcje Karol. Ludwika 191·75, Akcje kolei północnej 227·50, Akcje kol. południowej 114·75, Akcje kolei Alföldzkiej 192·25, Akcje Staatsbahn 229·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowiec. 228·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·50, Wiedeńskie losy 126·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 57·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·50, Losy regulacji Cisy 127·25, Losy Landerbanku 217·50, Węgierska renta 109·52, Akcje banku związkowego 103·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22¾. Węgierskie losy 121·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 19. sierpnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·65, w srebrze 86·55, Renta w złocie 121·40, 5% austr renta marcowa 102·40. Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 281·60, Londyn 125·95, Srebro —·—, Napoleondor 9·99½, Dukat cesarski 5·92, 100 marek niemieckich 61·70.

Paryż 3% Renta 83·12.

Telegramy zbożowe dnia 19. sierpnia — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 26·25 do 26·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·82 do 8·84 złr., rzepak (na sierpień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 161·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 38·90 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 51·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 20. sierpnia: 13·25 do 13·50. Brema: 6·20 do —·—. Hamburg: 6·20 na sierpień 6·10. na sierpień-grudz. 6·35. Antwerpja: na sierpień 15·50. Nowy-York: 6⅛. Filadelfja: 6⅝.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. sierpnia 1886.

HOTEL FRANCUSKI. N. ks. Światopełk Mirsky, z Rosji. J. Klaczko, z Wiednia. J. Jackowski, z Rokszyn. K. Zielińska, z Rosji. A. Dietzius, z Rosji. R. Gabryszewski, z Jasła. J. Trusz, z Wiednia. M. Dorożyńska, z Borszczowa. F. Ciborowski, z Paryża. A. Gabryszewski, z Jasła. A. Ciborowski, z Paryża. W. Dorożyńska, z Borszczowa. F. I. Rothenbockl, z Czerniowiec. Dr. L. Madeyski, z Brzeżan. F. Frank, z Sternberg.

HOTEL ŻORŻA. E. Damm, z Hamburga. S. Szczepanowski, ze Słobody Rungurskiej. A. hr. Starzeński, z Iłowczy. E. Docan, z Rumunji. D. M. Fedorowicz, ze Słobody rungurskiej. H. C. Salamon, z Berlina. L. br. Graeve, z Orchowa.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Czyżewski, z Przemyśla. I. Semak, z Brunek. H. Martynowicz, z Czerniowiec. D. Flescher, z Krakowa.

HOTEL LANGA. L. Radwański, ze Stryja. T. Kroiński, z Lubienia. J. Liebisch, z Loban. S. Stiesen, z Paryża.

Świadectwo Turka.

Pełen wdzięczności dla p. Czyńskiego, czuję się w obowiązku przesłać niniejsze podziękowanie, gdyż ciężko cierpiąc na chorobę, którą nazywamy hemoroidy, nie byłem wstanie zrobić kilku kroków. Na szczęście dowiedziałem się o egzystencji „Piernika hygienicznego“ Pana L. Czyńskiego fabrykanta w Jarosławiu i po użyciu takowych doznałem zbawiennego skutku.

Cara Omer, 7. maja 1886.

Hagi Ablachi Murtaza, efendi.

Podziękowanie wierszem.

Jaki byłem wczoraj, niech mnie piorun trzaśnie, Jużem sobie myślał — świeczka życia gaśnie. Słowo daję, świeczka znowu, już jasno się pali, zdrowie moje dzisiaj, jest jako ze stali. Siłę czuję w ręce, jakbym Jurcę ścisnął, wnet do Aksakowa z Lemberga by świsnął. Z apetytem sobie nie mogę dać rady, kto się chce założyć, że zjem dwa obiady. Zjadłbym nawet trzeci, ale cóż niestety, brakuje człekowi na tyle monety. Taki skutek wielki, prawdziwie magiczny, sprawił L. Czyńskiego „Piernik hygieniczny.“ Przyjm więc Panie Czyński, od wdzięcznego sługi, uznanie Twej pracy, i słusznej zasługi, Niechaj Pan Bóg temu stokroć wynagrodzi, kto nam schorowanym, życie jak Ty słodzi. **W. P.**

Lwów, 31. czerwca 1886.

(Djabeł z dnia 3. kwietnia 1886. Nr. VII. Rok 18).

Wskutek używania „Piernika hygienicznego“ straciłem przykry niesmak i cieszę się znacznie lepszym apetytem.

Rzeszów, 7. maja 1886.

Edw. Arvay, księgarz.

Miło mi wyrazić Szanownemu Panu uznanie za jego „Piernik hygieniczny“ który używałem i używam z pożądanym skutkiem w moich cierpieniach żołądkowych.

Budapeszt, 10. czerwca 1886.

Ks. kan. **Karol Mikoszewski.**

Pański „Piernik hygieniczny“ jest znakomitym środkiem do uregulowania trawienia i usunięcia dolegliwości hemoroidalnych.

Lwów, 27. marca 1886.

Dr. Edw. Madeyski.

Z przyjemnością oświadczam, że Pański „Piernik hygieniczny“ w całej pełni zasługuje na daną mu nazwę. Miałem sposobność doświadczyć sam na sobie będąc od długiego czasu dotkniętym katarem kiszkowym, że na uregulowanie solucji szczególniej wpływa i wszelkim wymaganiom, jakie się w stanie takim do leków i pożywienia stawia, odpowiada, łącząc zarazem pożywność, smak i skutek lekarstwa.

Wiedeń, 8. maja 1886.

Dr. Hubicki,
c. k. stars. lekarz w XI. pułku Huzarów.

PIERNIK HYGIENICZNY
wyrobu
L. CZYŃSKIEGO w Jarosławiu
jest do nabycia we własnych składach:
Kraków: Sukiennice Nr. 23.
Lwów: Ul. Halicka Nr. 8.
Przemyśl: Ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich aptekach i handlach po 20 ct. sztuka.

Świadectwo specjalisty.

Wskutek licznych zaleceń czyniłem w mojem ambolatorjum doświadczenia z Pańskim „Piernikiem hygienicznym“ na pacjentach dotkniętych katarem żołądka i kiszek. Obecnie potwierdzam na podstawie spostrzeżeń, że „Piernik hygieniczny“ bardzo łatwo się asymiluje i jako środek wspierający leniwe trawienie polecać go można.

Wiedeń, 18. czerwca 1886.

Dr. Lévaï,
specjalista chorób żołądkowych.

Obszerna broszura, skreślona przez specjalistę, traktująca popularnie o chorobach narządu trawienia wyszła nakładem L. CZYŃSKIEGO w Jarosławiu i rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franco.

Świadectwo Rumuna.

Z rekomendacji księcia Ghiki, amatora Pańskich wyrobów, począłem zażywać „Piernika hygienicznego“ celem pozbycia się hemoroidów. Miło mi Pana zawiadomić, że dziś, dzięki Jego wyrobowi, zdrów jestem, jednakowoż spożywanie tego miłego środka kontynuję dalej, gdyż jak mię kilku przyjaciół zapewniło, „Piernik hygieniczny, przyczynia się również do wzmocnienia sił.

Megedie, 5. czerwca 1886.

C. Georgesco.

Podziękowanie.

Będąc od dłuższego czasu cierpiącym na żołądek, próbowałem różnych środków, by cierpienia te usunąć. Jednakowoż dopiero po ogłoszeniu Pańskiego wyrobu „Piernika hygienicznego“ spróbowałem, używając go według opisu i przekonałem się sam na sobie, że piernik ten działa faktycznie zbawiennie na dolegliwości żołądka. Po własnem doświadczeniu, polecałem piernik Pańskiego wyrobu moim znajomym, również jak ja cierpiącym, którzy doznali dobrego skutku. Za co przyjm Pan moje podziękowanie.

Kraków, 24. kwietnia 1886.

Ksawery Konopka.

Zaświadczam, że „Piernik hygieniczny,“ rychło i zupełnie usunął przykre odbijanie.

Rzeszów, 14. maja 1886.

Brzozowski.

Dziękuję gorąco za przysłanie mi „Piernika hygienicznego“ który bardzo dobrze działa na mój stary żołądek.

Grac, 9. maja 1886. 2061 4—0

Teofil Kowalski.

Migrenę i ból głowy

usuwa niechybnie

„KEPHALGINA“

podług ordynacji
Prof. Dra CZYŻEWICZA 2046 6—10
c. k. radcy zdrowia.

Główne składy w aptekach P. Mikolascha, J. Piepesa i J. Beizera **we Lwowie**, K. Wiszniewskiego **w Krakowie**, F. Jamrogiewicza **w Tarnopolu**, A. Mańkowskiego **w Przemyślu**, A. Amirowicza **w Stanisławowie**.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia mniejszego 50 ct., większego 90 ct.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 2071 21—0

J. IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACJI I CHEMIK SĄDOWY

poleca niezawodne i wypróbowane środki do **wytępienia**

Owadów domowych,

mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer,
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

GRYLON
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p.
Flakon 50 ct.

Mikoton
niezawod. środek do wytęp. pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
(dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct. — Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy.

Sztuka 3 ct. 1987 16—0

są do nabycia w sklepach własnych

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3. w hotelu Europejskim, plac Marjacki, i przy ulicy Halickiej, róg Wałowej;

w Krakowie Sukiennice l. 20; | w Czerniowcach Rynek l. 2.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2011 58—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

Najmodniejsze naszyjniki damskie paciorkowe, Tiule, Krepy, Gazy, Falbanki na szyje, Rękawiczki różnego rodzaju, Gorsety paryskie, Chusteczki do nosa niciane i jedwabne od 10 ct.

Kapelusze, Koszule, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty angielskie, Laski, parasole, Płaszcze gumowe, Skarpetki, Pończochy, Bieliznę letnią systemu prof. Jaegera.

Przybory tualetowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerje itp.

Ceraty na meble, stoły, podłogi i na prześcieradła.

Kufry do podróży, Torby z przyborami, Paski do pledów.

Poleca

handel towarów galanteryjnych i norymbergskich
JANA KREMPY w JAROSŁAWIU.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. 2073 18—0

„ŚMIGUSA“

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 16.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski,“ „Kurjer Lwowski,“ „Nowa Reforma,“ „Tygodnik Illustrowany,“ „Bluszcz,“ „Kłosy,“ itd. uznały „Śmigusa“ za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka liczba 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

BROWAR PIWNY

w Bakończycach,

jeden kilometr od Przemyśla oddalony — do wydzierżawienia, poczawszy od 1. października b. r. Bliższe szczegóły udziela Zarząd dóbr JO. Hieronima księcia Lubomirskiego w Bakończycach, poczta Przemyśl. 2215 6—6

SOLITER wyleczenie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie *Globulus Secretana* apt. uwień. nagrodą. Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach Paryskich. *Globulus Secretan* usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* Globules Secretan *dało powód do licznych podrobień, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, i Wewiorskiego.

Kawaler

lat 29, Polak, poszukuje posady **sekretarza gminnego, rewizora policji, naczelnika straży ogniowej** i t. p. posiadające w tym kierunku praktykę.

Na żądanie nadeszle świadectwa.

Łaskawe oferty pod literami: **P. M.** poste restante **Łysiec.** 2252 2—2

Poszukuje się

zdolnego dozorcę

do robót wodnych i ziemnych.

Ubiegający się zechcą nadesłać odpowiednie świadectwa odbytej praktyki i uzdolnienia z podaniem miejsca zamieszkania pod adresą: „Kierownictwo regulacji rzeki Kisieliny w Woli rogowskiej poczta Siedleszowice.“ 2251 2—3

W Instytucie naukowym wojskowym

we Lwowie: **Pałac Skrzyńskich**, Lipowa l. 4, rozpoczyna się

NOWY KURS

do egzaminów na jednoroczych ochotników i do wszystkich

c. k. Zakładów naukowych i wojskowych

z dniem 1. września 1886 r.

Rozporządzeniem Ministerstwa wojny z dnia 4. kwietnia 1886 oddz. VI. l. 707, otrzymał Instytut upoważnienie do przygotowywania kandydatów do c. k. Szkół kadeckich z brakującychi im, według przepisów, klas gimnazjalnych lub realnych. Mogą zatem kandydaci pobierać nauki w Instytucie aż do V. klasy gimnazjalnej włącznie. Kompetenci o przyjęcie do I. roku szkoły kadeckiej winni się wykazać świadectwami z ukończonej z dobrym postępem w gimnazjum, szkole realnej lub w tutejszym Instytucie IV. klasy, do II. roku jak wyżej z ukończonej V. klasy.

Zapisywać się można tylko do 10. września r. b., poczem przyjęcie zależeć będzie od ścisłe wykonywanych warunków §. 7. Programu zakładowego.

Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jako też dla uczęszczających do szkół publicznych pensjonat w pięknem, zdrowem i dogodnem miejscu, połączony z gimnastyką i szermierką, kierowany umiejętnie i z prawdziwie rodzicielską opieką. 2198 8—0

Wolne miejsca jak dotąd.

F. Koestlich,

Dyr. zakł. przyj. od 5—7 po poł. (do [31]/[4] Piekarska l. 21).

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, Rynek l. 42.

poleca 1988 34—0

z zupełnie świeżego transportu

przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

a mianowicie:

		½ kilo.
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	zł. 5·—
N. 1.	„Taszu“ Perła chin. żółto-kw.	4·40
N. 2.	„Juntojczan Pecha“, białokw.	4·—
N. 3.	„Nandżyn“, czarna mocna	3·29
N. 4.	„Souchong“, mało narkot.	2·80
N. 5.	„Congo“, familijna dobra	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany“	1·50
N. 7.	„Wysiewki“, z najlep. herbat.	1·70
N. 8.	„Souchong“ najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Souchong“, powyższa na wagę	3·60
N. 10.	„Czarna karawanowa“, Wereszczenki, funt rosyjski	4·80
N. 11.	„Kwiatowa karawanowa“, Wereszczenki, funt ros.	6·—

Poszukuje się mieszkania frontowego, kawalerskiego, złożonego

z trzech pokoi i przedpokoju,

z wygodnem jasnem wejściem na pierwszem lub drugiem piętrze, na placu **Marjackim, Halickim**, lub na rogu ulic, bezpośrednio do tych placów przytykających od **1. Września** lub **1. Października b. r.**

Zgłoszenia przyjmuje Biuro Wgo **Polińskiego,** ulica Karola Ludwika liczba 5. 2254 1—2

Agronom

ukończony, w sile wieku z długoletnią praktyką a od 7miu lat posadę rządcy folwarku przy wyższej szkole krajowej w Dublanach zajmujący, poszukuje od 1. października b. r. odpowiedniej posady.

Zgłoszenia przyjmuje pod adresem: **W. A.** Zarząd Dóbr w Dublanach pod Lwowem. 2253 2—3

GŁÓWNY SKŁAD

dla Galicji i Bukowiny

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW

pokojowych i kościelnych

LUDWIKA MARKA

we Lwowie, Rynek l. 9, i

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Ćwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

Najmniej

złr. 10 dziennie

pewnego zarobku

2129 dla każdego 20—0

bez użycia kapitału

kto w stałem miejscu swojego pobytu zechce zajmować się sprzedażą legalnie wystawionych listów ratalnych (Ratenbriefe). Oferty należy adresować:

Wechselh. H. FUCHS Budapest.
Dorotheagasse 9.

Koncesjonowana

Szkoła śpiewu solowego IRENY LEWICKIEJ,

dyplomowanej śpiewaczki konserwatorjum drezdeńskiego, uczennicy **Levie-go i Procha** we Wiedniu, rozpoczyna drugi **rok szkolny** 1. września b. r.

Warunki i programy nauk od 9tej do 1szej w południe, ul. Dominikańska l. 11. 2250 2—30

Sukna w cenie 1 złr. za meter i wyżej, próbek proszę żądać od

Fabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm“ in Brünn. 2041 11-0 1

Zimne i gorące

ŚNIADANIA

oraz 2002 101—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct.
Piwo Bawarskie Culmbach. Portor angielski.
Wina i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESÓW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.

Po 1 złr. 25 ct.

1 Prześcieradło płócienne bez szwu, 2¾ łokci szerokości, 4 łokci długości,
1 prawdziwy lniany obrus 160 ctm. wielkości,
6 prawdz. lnianych serwetek, do takiego obrusa zastosowanych,
6 prawdz. lnianych chusteczek do nosa obrębionych z biordiurami tkanemi,
6 prawdz. lnianych ręczników,
6 ręczników z frendzlami, 2245 2—3

M. Schönfeld & Comp.

Prag (Böhmen), I. Eisengasse Nr. 6.

Rozsełka za pobraniem pocztowem lub przesłaniem uprzedniem należytości.

Nabiał

wszelkiego rodzaju w najlepszej jakości z folwarków: Niesłuchowskiego i Żelechowskiego,
Dóbr Hr. Tadeusza Dzieduszyckiego i z folwarku Starosielskiego,
Dóbr JE. Hr. Alfreda Potockiego

poleca

„MLECZARNIA HALICKA“

tudzież poleca wyborną kawę, herbatę, mleko, podśmietanie i t. d. przez dzień cały od godziny 6tej rano do 10tej wieczór podawane na szklanki w odpowiednio urządzonym lokalu

przy ulicy Halickiej l. 50.

Szczegółowy cennik nabiału znajduje się w każdym niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego.“ 2140 34—0

SKŁAD

KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.

Na prowincji

4¾ kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn. *franco.* 1996 36—0

Co miesiąca świeży transport.

Przeniosłam moją

PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH

do domu przy ulicy Halickiej l. 20, I. piętro.

Leona Kokonowska.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich z gumowaniem i roules, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, jakoteż **gumowe,** od zł. 1 — 5 za tuzin. **Gąbki** delikatne francuskie po zł. 2 — angielskie po zł. 3 za tuzin, rozsyłają pod dyskrecją za pobraniem 2019 24—0

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1007 40—0 Dyrekcja.

MAGAZYN

F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, plac Kapitulny

poleca:

Koszule białe męskie i dla chłopców, po 95, 1·30, 1·60 i wyżej.
Koszule kolorowe, po 1·40 i 2 złr.
Kalesony, po 1, 1·15, 1·25 i wyżej.
Skarpetki białe i kolorowe, tuzin po 4 złr., 4·50, 5, 6 i wyżej.
Chustki do nosa białe płócienne, tuzin złr. 2·40, 2·75, 3 i wyżej.
Chustki z kolorowym szlakiem, sztuka po 10, 15, 25, 30 i wyżej.
Ręczniki w tuzinach (i na łokcie), tuzin po 3·60, 4, 5 i wyżej.
Kołdry szyte zapałowe i tureckie, po 4·50, 5, 6 i wyżej, **z wełnianego atłasu,** po 9, 10 i wyżej.
Kocyki na łóżka, od 1·30, 1·80, 2, 2·40, 3 i wyżej.
Poduszki z pierza, z włosieniem podług wagi, **po cenach najniższych.**
Sienniki gotowe po 95, 1·10, 1·40, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła bez szwu szirtingowe, po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła płócienne (bez szwu), po 1·90, 2·25 i wyżej.
Zupełne wyprawy do konwiktów, zakładów i t. p. po najniższych cenach. 2000 3—0

Za dobroć i trwałość zaręcza się.

KALENDARZ

„ŚMIGUSA“

na rok 1887

bogato ilustrowany

opuści prasę w Wrześniu 1886 r.

Prenumeratorowie **„Śmigusa“** którego kwartalna prenumerata wynosi **1** złr. **20** ct., otrzymają powyższy kalendarz bezpłatnie.

Przestroga przed fałszerstwem!

Zamiast **MATTONI's GIESSHÜBLER** reinster alkalischer SAUERBRUNN podają

często Publiczności **inną wodę** we flaszkach Giesshüblerskich i innych, lub pomięszaną z winem — jako wodę „Giesshübl.“

Tylko dokładne zwracanie uwagi na **nieuszkodzone korki oryginalne** z wypalonym [MATTONI'S GIESSHÜBLER] na boku znakiem i na zawarowaną prawnie **etykietę** „Mattonis Giesshübler“ — może ustrzedz Publiczność przed tego rodzaju szkodą.

Skonstatowane fałszerstwa będą ścigane podług nowej ustawy przemysłowej, a nazwiska fałszerzy będą ogłoszone. P. T. konsumentów i przyjaciół mojego źródła upraszam, aby w interesie własnym zechcieli donieść mi o każdym zdarzonym wypadku fałszerstwa. 2196 3—3

HENRYK MATTONI, Giesshübl-Puchstein.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.